

Wyciąg narciarski na stoku w Myśliczku ma zacząć działać już dzisiaj str. 5



FOT. FB/STOK W MYŚLICZKU

Express

BYDGOSKI

Czwartek
22.01.2026

Nr 17 (11205)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

ZDROWIE PACJENCI DUŻO ZYSKAJĄ DZIĘKI DOFINANSOWANIU

Szpital PBŚ kupuje nowoczesny sprzęt

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Nowoczesny sprzęt wartý ponad 14,6 mln zł trafi do Szpitala Klinicznego Politechniki Bydgoskiej. Placówka zwiększy liczbę wykonywanych badań specjalistycznych, co skróci czas oczekiwania na wizytę.

Szpital pozyskał unijne dofinansowanie w ramach projektu „Doposażenie jednostek Szpitala Klinicznego Politechniki Bydgoskiej na potrzeby ambulatoryjnej opieki specjalistycznej i opieki jednego dnia”. Sprzęt trafi do zakładu diagnostyki obrazowej, zakładu endoskopii, poradni: położniczo-ginekologicznej,

urazowo-ortopedycznej, okulistycznej, neurologicznej, dla noworodków i wcześniaków, urologicznej, chirurgicznej, żywienia klinicznego oraz na blok operacyjny.

Na liście zakupów są m.in.: aparat RTG, sprzęt do endoskopii (videoproceny 4K, videogastroskopy, videokolonoskopy), aparaty USG, mikroskop operacyjny, laser siatkówkowy i chirurgiczny, tomograf optyczny, histeroskop z torem wizyjnym, tor wizyjny do zabiegów urologicznych, aparaty EEG i EMG, aparat do pnieczuleń, system do manometrii i pH-metrii.

- Poszerzymy naszą ofertę diagnostyczną w poradni. Zmniejszymy tym samym konieczność wykonywania spe-

cialistycznych badań w ramach hospitalizacji, a także przekierujemy opiekę na leczenie jednego dnia. Zwiększymy także dostęp do wysokiej jakości świadczeń zdrowotnych. Szacujemy, że dwukrotnie wzrośnie m.in. liczba wykonywanych gastroskopi, kolonoskopi, czy badań związanych z patologią szyjki macicy - mówi Monika Kasprzyk, Dyrektor Naczelna Szpitala Klinicznego Politechniki Bydgoskiej.

To kolejne w ostatnim czasie dofinansowanie dla tej placówki. Wcześniej przyznano 20 mln zł na kardiologię, 9 mln zł na transformację cyfrową i wykorzystanie sztucznej inteligencji w procesie leczenia oraz ok. 790 tys. zł na zakup sprzętu rehabilitacyjnego. ©



DZIEŃ BABCI I DZIADKA
NFZ zaprosił na badania

Dzisiaj Dzień Dziadka. Wszystkim dziadkom redakcja „Expressu Bydgoskiego” życzy dużo uśmiechu, zdrowia i codziennej pociechy z wnuków. Wczoraj, w Bydgoszczy odbyło się profilaktyczne wydarzenie „Zdrowy dzień babci i dziadka”, zorganizowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia. W programie były między innymi konsultacje, spotkania z ekspertami, badania i wykłady. Więcej na ten temat na str. 4

Żydowska organizacja terrorystyczna Irgun działała w Brytyjskim Mandacie Palestyny w latach 1931-1948. Cel: walka z Arabami i Brytyjczykami
str. 9-10

POD PARAGRAFEM

Wkrótce pieszy rajd szlakiem odwrotu rotmistrza Roggemanna **str. 5**



FOT. ROBERT GROCHOWSKI

W czasie WOŚP można wylicytować naukę gry na fortepianie **str. 2**

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



Segregatory Onkorodzica trafiły do opiekunów małych pacjentów



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Segregator Onkorodzica to innowacyjne narzędzie, które pomaga opiekunom chorych dzieci nie tylko w odnalezieniu się w nowej, trudnej rzeczywistości, ale także ułatwia komunikację z personelem medycznym. Segregator Onkorodzica jest też miejscem gromadzenia kluczowej dokumentacji medycznej - str. 4

Z buta do urzędu nie wejdiesz. Najpierw musisz się umówić

Dlaczego urzędy w regionie najczęściej zamykają swoje budynki dla osób z zewnątrz? **Wśród wyjaśnień pojawiają się przede wszystkim wątki bezpieczeństwa, ochrony danych osobowych oraz lepszej organizacji pracy str. 6**

Studenci UKW apelują, aby nie wyrzucać niepotrzebnych rzeczy, tylko je wymienić **str. 4**

Obecność wojskowa Polski na Grenlandii nie jest obecnie potrzebna - mówi wiceminister **str. 12**

Już 26 stycznia - w „Expressie Bydgoskim” Dodatek 48 stron - „Gdzie się leczyć”

Zamów prenumeratę

Express Bydgoski ☎ 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

KALENDARIUM BYDGOSKIE

22 stycznia

Nieudany protest rolników - milicja zatrzymywała ciągniki i wystawiała mandaty

1796: pod Bydgoszczą doszło do potyczki pomiędzy konfederatami wielkopolskimi a wojskami rosyjskimi, zakończonej zwycięstwem strony polskiej. Reakcją Rosjan było znaczące wzmocnienie stacjonującej w mieście załogi wojskowej.

1864: Rada Miasta po analizie kosztów trzech przedstawionych wariantów przebiegu ulicy i mostu przez Brdę w okolicach dawnej wyspy zamkowej zdecydowała się na wariant budowy dwuprzęsłowego mostu i ulicy od Zbożowego Rynku do ul. Grodzko (dzisiejsza Bernardyńska).

1920: miała miejsce wielka manifestacja na Starym Rynku w Bydgoszczy z okazji przybycia naczelnego dowódcy powstania wielkopolskiego gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego wraz z oficerami wojsk alianckich z Francji, Anglii i Włoch, którzy przyjechali specjalnym pociągami z Poznania. Uroczysta msza polowa odbyła się na Starym Rynku, a defilada wojsk garnizonu bydgoskiego na placu Wolności.

1945: wobec informacji o zajmowaniu przez Armię Czerwoną przedmieść Bydgoszczy miasto opuścił okupacyjny nadburmistrz

Ernst i kreisleiter Rampf.

Wcześniej podjęli decyzję o wysadzeniu magazynów amunicji w tzw. Munie na Osowej Górze.

Munie na Osowej Górze.

1958: podczas walnego zgromadzenia zdecydowano o utworzeniu Spółdzielni Mieszkaniowej „Zjednoczeni”. W tym samym roku do bloku przy ul. Kaliskiej 9 wprowadzili się pierwsi lokatorzy. Dziś spółdzielnia ma ponad 100 budynków z ponad 30 tysiącami mieszkańców.

1962: nastąpiło przekazanie do użytku stacji retransmisyjnej TV i programów Polskiego Radia - Pomorskiego Ośrodka Telewizyjnego w Trzeciecu koło Bydgoszczy. O godz. 17.25, wraz z rozpoczęciem emisji, stacja rozpoczęła przekazywanie programu na kanale pierwszym.

1981: w Bydgoszczy odbył się dwugodzinny strajk ostrzegawczy zorganizowany przez NSZZ „Solidarność”. Tego dnia miała miejsce nieudana akcja protestacyjna „Solidarności Chłopskiej”: jadące do miasta ciągniki i maszyny rolnicze z flagami narodowymi i transparentami z hasłami domagającymi się rejestracji chłopskiego związku zostały powstrzymane przez milicję, która dzień wcześniej ustawiła na szosach wokół Bydgoszczy liczne patrole karzące mandatami. © © KB

Wylicytuj mistrzowską lekcję z Piotrem Pawlakiem!

Maja Czech

maja.czech@polskapress.pl

Nie poziom zaawansowania i doświadczenie są tu najważniejsze, a ciekawość, otwartość i przede wszystkim chęć pomocy. W ramach aukcji WOŚP pianista Piotr Pawlak oferuje coś więcej niż lekcję gry na fortepianie - zaprasza na spotkanie do prestiżowej przestrzeni Studia Polskiego Radia im. Władysława Szpilmana. Z artystą rozmawiamy o „Mistrzowskiej Lekcji” i o życiu po Konkursie Chopinowskim.

To pana pierwsza aukcja w ramach WOŚP?

Tak, pierwsza w takiej formie - w której to ja jestem „przedmiotem licytacji”.

To bardzo osobisty gest: oferuje pan swój czas, doświadczenie i wiedzę. Czy bez wahania przystał pan na taką formułę?

Tak - uważam, że każda okazja, by komuś pomóc i w jakiś sposób poprawić czyjeś życie, jest dobra. Polskie Radio wyszło z tą inicjatywą, a ja z przyjemnością wziętem w niej udział.

Aukcja nosi nazwę „Mistrzowska Lekcja”. Jak w praktyce będzie wyglądało to spotkanie?

To zależy od osoby, która ją wylicytuje. Może to być zarówno zawodowy muzyk, jak i ktoś zupełnie niezwiązany z muzyką. Aukcja jest skierowana do wszystkich, a formę spotkania dostosujemy do umiejętności lub po prostu potrzeb i ciekawości uczestnika.

Jedno jest pewne - spotkanie odbędzie się w studiu im. Władysława Szpilmana w Polskim Radiu, czyli w bardzo prestiżowej przestrzeni, która jest atrakcją samą w sobie.

Jestem ciekawa czy miejsce prób może rzeczywiście wpływać na emocje i rozwój muzyczny?

Zdecydowanie tak. To bardzo działa na wyobraźnię. Kiedy ktoś ćwiczy głównie w małej



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Piotr Pawlak: Niezależnie od poziomu ucznia, najważniejsze jest zaangażowanie

salce albo na pianinie elektrycznym, łatwo zapomnieć, jak muzyka brzmi w większej przestrzeni i na dobrym instrumencie. Możliwość zagrania w takim miejscu była niezwykle motywująca i rozwijająca - pozwala poczuć atmosferę prawdziwej sceny.

A jeśli ktoś wołałby tylko porozmawiać o muzyce, bez grania?

To również jak najbardziej wchodzi w grę. Osoba, która wygra aukcję, decyduje o kształcie spotkania. Ja się dostosuję.

To bardzo otwarte podejście. Czy podobnie pracuje pan na co dzień ucząc gry na fortepianie?

Tak, zwłaszcza że uczę głównie dorosłych. Zawsze uważam, że to uczeń jest odpowiedzialny za swój rozwój, a rolę nauczyciela jest mój w tym pomagać, a czasem po prostu nie przeszkadzać. Każdy ma swoje możliwości i ograniczenia, dlatego elastyczność jest kluczowa, jeśli chce się kogoś realnie wesprzeć w rozwoju.

Co daje panu większą satysfakcję - praca z osobami zaawansowanymi czy z początkującymi?

Co prawda obecnie prowadzę niewiele zajęć, bo skupiam się głównie na działalności koncertowej, ale praca z osobami zaawansowanymi po-

zwala wejść głębiej w muzykę i bywa bardzo inspirująca również dla mnie. Ale tak naprawdę najważniejsze jest zaangażowanie. Niezależnie od poziomu, jeśli ktoś chce się rozwijać i słyszy postępy, daje to ogromną satysfakcję. Nawet mały krok do przodu potrafi być niezwykle budujący.

Czy pamięta pan swoją własną pierwszą lekcję gry na fortepianie?

Niestety nie, zacząłem bardzo wcześnie. W mojej pamięci muzyka jest właściwie od zawsze.

A moment, w którym poczuł się pan z instrumentem swobodnie?

Fortepian od samego początku był dla mnie bardzo naturalny. Oczywiście nie obyło się bez żmudnej nauki, ale dominowała radość z tego, że instrument reaguje na to, co chcę przekazać. Pewnie był w tym też element talentu, ale ogromną rolę odegrały całe lata spędzone przy instrumencie.

Finał WOŚP zbliża się wielkimi krokami. To wydarzenie, które jednoczy ogromną część Polaków przed telewizorami. Czy podobną siłę dostrzega pan w muzyce - chociażby podczas Konkursu Chopinowskiego?

Zdecydowanie. Zawsze fascynowało mnie, jak bardzo

Polacy angażują się w WOŚP - to zjawisko na wyjątkową skalę, jedyne w swoim rodzaju. Muzyka ma bardzo podobną moc.

To, co działo się podczas Konkursu Chopinowskiego, przerosło moje oczekiwania. Wiedziałem, że jest on ważny, ale skala emocji i zainteresowania była ogromna. To pokazuje, jak silnie takie wydarzenia potrafią jednożyć ludzi.

Od finału minęło już kilka miesięcy. Jak wygląda pana codzienność zawodowa dziś, kiedy emocje już opadły?

Najważniejsze jest to, że mam gdzie grać. O to w konkursach walczy się najbardziej, czyli o bycie zauważonym i zapraszonym na koncerty, by móc w pełni poświęcić się muzyce.

W ciągu dwóch miesięcy po konkursie mój kalendarz na 2026 rok praktycznie się zapełnił, a mam już też jedno zobowiązanie koncertowe na 2027. To bardzo budujące i daje poczucie, że kariera rozwija się w dobrym kierunku.

Jakie emocje chciałby pan zostawić w uczestniku „Mistrzowskiej Lekcji”?

Chciałbym, żeby wyszedł z tego spotkania jeszcze mocniej poruszony muzyką. Z poczuciem jej piękna i z radością, że możemy z nią obcować. © ©

POGODA W BYDGOSZCZY

Czwartek

-3°C
-11°C



Wiatr
płn.-wsch.
18 km/h
Ciśnienie
1013 hPa
Biomet
niekorzystny

Piątek

-7°C
-14°C



Sobota

-2°C
-7°C



Dziś imieniny obchodzą Anastazy, Dominik, Laura, Mateusz

„Są już aniołkami”. Ostatnie pożegnanie rodziny z Chełmna

Daniel Dreyer
daniel.dreyer@polskapress.pl

Łzy zamarzały na policzkach osób, które wczoraj w ostatnią drogę odprowadziły 30-letnią Zuzannę oraz trójkę jej dzieci: 2-letniego Mikołaja, 7-letnią Oliwię, 11-letnią Nikolę z Chełmna.

W środowe przedpołudnie, w ostatnią drogę odprowadzona została tragicznie zmarła rodzina z Chełmna. Wszystkim życie odebrał tlenek węgla ulatniający się z piecyka w wynajmowanym mieszkaniu.

Uroczystości rozpoczęły się w kościele we wsi Górne Wymiarzy pod Chełmnem - Zuzanna pochodziła z gminy Chełmno. Dawno już tak wielu osób nie było w tej świątyni.

Po uroczystości w kościele, kondukt żałobny ruszył w drogę na cmentarz parafialny w Górnych Wymiarach. To był ostatni kilometr ziemskiej drogi Zuzanny oraz trójki jej fantastycznych pociech. Wszystkie cztery urny - trzy białe i mosiężna - spoczęły we wspólnej mogile.



Wszystkie cztery urny - trzy białe i mosiężna - spoczęły we wspólnej mogile

W uroczystości udział wzięli bliscy rodziny, delegacja ze szkoły podstawowej, której uczennicami były Oliwia i Nikola, osoby poruszone tą tragedią. W kondukcje za urnami, cmentarną aleją szło 300, a może nawet 400 osób. Wiele z nich ro-

niło łzy. Przy siarczystym mrozie zamarzały one na policzkach...

W rozmiar tej tragedii wciąż trudno uwierzyć - matka i trójka dzieci śmiertelnie zatruli się czadem w mieszkaniu w Chełmnem. Nawet nieznajomi dzielą współczucie i ból z bliskimi

zmarłych. Piszą na portalach społecznościowych.

● Agnieszka: Te małe dzieci są już aniołkami.

● Patryk: Serce się rozrywa na milion kawałków. Łzy cisną się do oczu. Niech Bóg przyjmie was do swojego raju. Amen. ©©

Bezpłatne czujniki dymu i czadu dla potrzebujących

RED
redakcja@polskapress.pl

Samorząd województwa zakupi czujniki dymu i czadu, które bezpłatnie trafią do najbardziej potrzebujących takiego wsparcia mieszkańców regionu.

Partnerami w tym przedsięwzięciu są samorządy lokalne - to one ustalają potrzeby i zasady udzielania wsparcia i to one będą udzielały konkretnych informacji zainteresowanym. Wiadomo już jednak, że pierwsze zakupione urządzenia trafią do osób 65 plus o niskim statusie materialnym. - Chodzi oczywiście o bezpieczeństwo, bo takie czujniki mogą w określonych sytuacjach uratować zdrowie i życie, ale też o to, byśmy wszyscy mieli świadomość zagrożeń i dbali o także ten element bezpieczeństwa w naszych domach - podkreśla marszałek Piotr Całbecki.

Jak dodaje Beata Krzemińska, rzecznik prasowa Urzędu Marszałkowskiego - 2 mln złotych to suma, którą udało się wygospodarować na tego rodzaju zakupy jeszcze w tym sezonie grzewczym.

Pierwszym etapem przedsięwzięcia jest ustalenie liczby gospodarstw, w których potrzebne są czujniki. W tym celu, działające w imieniu samorządu województwa Kujawsko-Pomorskie Stowarzyszenie Samorządowe Salutaris zwróciło się do samorządów gmin, które dysponują danymi o źródłach ogrzewania wszystkich budynków na swoim terenie, z prośbą o określenie zapotrzebowania na czujniki. - Po otrzymaniu tych danych niezwłocznie przystąpimy do wyznaczania potrzeb zakupu tego urządzenia, które może uratować życie. A potem najszybciej - za pośrednictwem gmin - przekazemy mieszkańcom regionu - wyjaśnia Beata Krzemińska.

Beneficjentem projektu będzie marszałkowski Regionalny Ośrodek Zrównoważonego Rozwoju w Przysieku. Działania będą realizowane przy wsparciu Departamentu Bezpieczeństwa i Budowania Odporności Społecznej Urzędu Marszałkowskiego, Departamentu Wdrażania Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza Urzędu oraz Kujawsko-Pomorskiego Stowarzyszenia Samorządowego Salutaris. ©©

12-letnia Wiktoria zginęła w wypadku na rondzie Inowrocławskim w Bydgoszczy. Sąd zmienił wyrok

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Sąd oczyścił z zarzutów Romana Sarneckiego, jednego z uczestników tragicznego wypadku, w którym życie straciła 12-letnia Wiktoria. Drugi z kierowców został skazany na karę więzienia.

Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy zakończył się drugi proces dotyczący wypadku, do którego doszło na rondzie Inowrocławskim w Bydgoszczy przed prawie pięcioma latami.

Sąd uniewinnił od zarzutu doprowadzenia do zdarzenia Romana Sarneckiego. Kluczem okazała się tu ekspertyza biegłych z Instytutu Ekspertyz Sądowych im. prof. dra J. Sehna w Krakowie.

Nieco ponad sekunda na reakcję

W postępowaniu przez sądem odwoławczym, na skutek dużej aktywności obrońcy oskarżonego Romana Sarneckiego sąd nabrał wątpliwości, co do rzetelności pierwotnie

wydanej opinii biegłego powołanego w procesie. - Chodzi oczywiście o możliwość uniknięcia wypadku przez pana Sarneckiego, który miał od momentu uderzenia 1,67 sekundy na podjęcie reakcji. 1,67 sekundy - zaznaczał sędzia sprawozdawca, uzasadniając wyrok.

Nowa ekspertyza instytutu Sehna

Natomiast opinia Instytutu Sehna dla sądu była jasna, nie budziła żadnych wątpliwości interpretacyjnych: - Z tej opinii wynika, że jedynym sprawcą tego wypadku był M., a nie pan Sarnecki. Nie miał technicznych możliwości uniknięcia uderzenia w ten słup, a co za tym idzie, nie ponosi on odpowiedzialności za śmierć dziewczynki - wynika z uzasadnienia wyroku.

Przypomnijmy, że do wypadku doszło w 2021 roku. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynikało, iż kierujący seatem leonem Ryszard M., wykonując niewłaściwie manewr zmiany kierunku jazdy, doprowadził do zderzenia z kierującym vw



Roman Sarnecki oczyszczony z zarzutów. - Czuję ulgę - mówi. Zgodził się na opublikowanie jego wizerunku

passatem Romanem Sarneckim. W tej sytuacji - jak podkreślali śledczy Prokuratury Rejonowej Bydgoszcz-Południe - nastąpiła bowiem kumulacja zbiegów okoliczności. Najpierw niezgodny z przepisami manewr wykonał kierowca seata, potem kierowca volkswagena

na tyle pechowo zoczył z kierunku jazdy, że uderzył w słup sygnalizacji. To przewracający się słup uderzył w 12-letnią Wiktoria, która znajdowała się przed przejściem dla pieszych. Dziewczynka zginęła.

Pierwszy wyrok w tej sprawie zapadł w lutym 2023 roku.

Obaj oskarżeni otrzymali identyczne kary: rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata, roczny okres zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych. Musieli też zapłacić nawiazki na rzecz poszkodowanych - rodziców zmarłej Wiktorii oraz Mariana K., 83-letniego mężczyznę, który również ucierpiał w wypadku.

Sąd zaostrzył karę Ryszardowi M.

W drugiej instancji, wyrokiem z 20 stycznia 2026 roku, sąd uznając za winnego Ryszarda M., wymierzył mu karę roku bezwzględnie pozbawienia wolności. Zasadził też od niego zapłatę nawiazki w wysokości 25 tys. zł na rzecz rodziców ofiary wypadku.

- Sąd odwoławczy jest związany więzami apelacji o tyle, że nie mógł rozważać możliwości, żeby podnieść wymiar kary orzeczonej wobec Ryszarda M., ponieważ nie wnosił o to prokurator, który składał apelację na niekorzyść - tłumaczył sędzia. - A prokurator domagał się, jeśli chodzi o karę, jedynie

uchylenia uchylenia rozstrzygnięcia o warunkowym zawieszeniu wykonania kary, co też sąd odwoławczy uwzględnił dochodząc do przekonania, że skoro pan M. w sposób umyślny naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym, co miało tragiczne skutki.

Roman Sarnecki mówi o uczuciu ulgi po usłyszeniu uniewinniającej go sentencji, ale zapewnia, że od samego początku nie czuł się winny: - Jechałem prawidłowo, a zostałem oskarżony - mówi. - Nie byłem w stanie wykonać żadnego manewru, kiedy zostałem uderzony przez seata.

- W sytuacji na drodze, naglej, nie zakładanej, kolizyjnej, czas reakcji kierowcy może być bardzo różny, ale na pewno większy niż jedna sekunda - mówi z kolei mec. Tymoteusz Paprocki, obrońca Romana Sarneckiego. - I to właśnie tej jednej sekundy dotyczył cały, czteroletni proces w tej sprawie. Od początku było wskazywane, że w tej konkretnej sytuacji prowadzący pojazd, nie mógł zareagować. ©©

Bydgoszcz

Seniorzy skorzystali z oferty badań

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

W siedzibie Narodowego Funduszu Zdrowia w Bydgoszczy odbyło się w śróde profilaktyczne wydarzenie „Zdrowy dzień babci i dziadka”. - Takich imprez nigdy za wiele - mówili seniorzy.

Oferta przygotowana 21 stycznia przez NFZ była bardzo bogata. W Bydgoszczy babciom i dziadkom zaproponowano bezpłatne badania - słuchu, wzroku, poziomu glukozy, dermatoskopowe znamion, przesiewowe w kierunku demencji oraz pomiar ciśnienia, konsultacje dermatologiczne, profilaktykę stopy cukrzycowej, konsultacje i ćwiczenia z fizjoterapeutami.

Swoje stanowisko miało też Centrum Onkologii, gdzie można było dowiedzieć się, jak samemu badać piersi i jądra, zapoznać się z programami profilaktyki raka jelita grubego, piersi i szyjki macicy. Można również było zapisać się na bezpłatną kolonoskopię.

Nie zabrakło ciekawych wiadomości: „Leczenie uzdrowiskowe” Karoliny Piechockiej, „Biegać, skakać każdy może - jak bezpiecznie pracować w ogrodzie” - dr n. o zdr. Piotra Michalskiego i „Aktywny senior - recepta na długowieczność” - dr Anny Lewandowskiej i dr Doroty Ratuszek-Sadowskiej.

Goście Narodowego Funduszu Zdrowia nie kryli zadowolenia z organizowania takich wydarzeń.

- Skorzystaliśmy z żoną przede wszystkim z możliwości

wykonania badań słuchu i wzroku. Uczestniczyliśmy też w ciekawych wykładach. Sporo dowiedzieliśmy się na przykład o zasadach leczenia uzdrowiskowego. Uważam, że takich wydarzeń nigdy za wiele. Niedawno byliśmy na podobnym spotkaniu zorganizowanym przez urząd miasta, teraz jesteśmy w NFZ. To fajne inicjatywy, na pewno bardzo przydatne dla seniorów. Można dowiedzieć się wiele o swoim stanie zdrowia. Szkoda tylko, że w takich wydarzeniach - tak jak dziś - uczestniczy mało mężczyzn - powiedział nam Wojciech Gózdź z Bydgoszczy.

Podobne wydarzenia odbyły się wczoraj w Toruniu i Włocławku. W toruńskiej dziedzinie NFZ do dyspozycji gości byli Katarzyna Jęcz-Zajacka, protetyk słuchu z Medicum Auris i Barbara Pietrzak, specjalista pielęgniarstwa rodzinnego z NZOZ Medica. Przeprowadzono też badanie słuchu, informowano o profilaktyce chorób serca i cukrzycy, możliwości wyjazdów do uzdrowisk i sanatoriów. Eksperti udzielali ponadto wielu praktycznych porad.

We Włocławku przedstawiciele tamtejszej rady seniorów zachęcali babcie i dziadków do aktywności fizycznej i umysłowej oraz udzielali praktycznych porad na podstawie dotychczasowych doświadczeń ich aktywności.

We wszystkich miastach można było wyrobić na miejscu Europejską Kartę Ubezpieczenia Zdrowotnego oraz wykonać podstawowe pomiary na analizatorze składu masy ciała. ©



„Zdrowy dzień babci i dziadka” w bydgoskiej siedzibie Narodowego Funduszu Zdrowia

Segregatory Onkorodzica trafiły do opiekunów pacjentów

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Dla rodziców dzieci, u których zdiagnozowano nowotwór, to narzędzie może być pierwszym przewodnikiem po szpitalnej rzeczywistości i źródłem wiedzy. Chodzi o Segregatory Onkorodzica.

Trafią one do opiekunów dzieci z chorobą nowotworową, które leczą się na Oddziale Pediatrii, Hematologii, Onkologii i Reumatologii WSD.

W Bydgoszczy w obecności prof. dr. hab. n. med. Andrzeja Kurylaka, ordynatora oddziału oraz Edwarda Hartwicha, dyrektora szpitala, przekazali je rodzicom - Ewa Majewska i Adrian Urbanek z portalu onkorodzice.pl.

Segregator Onkorodzica to innowacyjne narzędzie, które pomaga opiekunom chorych dzieci nie tylko w odnalezieniu się w nowej, trudnej rzeczywistości, ale także ułatwia komunikację z personelem medycznym. Co ważne, Segregator Onkorodzica jest też miejscem gromadzenia kluczowej dokumentacji medycznej dziecka i odpowiedzi dla rodziców, gdzie mogą szukać rzetelnych informacji.

Pomocne narzędzie dla rodziców pacjentów

Według statystyk, co roku ok. 1200 dzieci zapada na chorobę nowotworową. Razem z dziećmi na oddziały trafiają opiekujący się nimi rodzice, którzy często czują się zagubieni i przerażeni.

- Pierwsze chwile w szpitalu po usłyszeniu, że dziecko ma nowotwór są niezwykle trudne - informuje Ewa Majewska, redaktorka naczelna portalu onkorodzice.pl, która jest również onkomamą. - My rodzice czu-



Wczoraj w Wojewódzkim Szpitalu Dziecięcym przekazano Segregatory Onkorodzica

jemy strach o życie dziecka i często nie wiemy, jak przeżyć kolejne dni. Wielu z nas brakuje wskazówek, jak ten czas zorganizować, jak wspierać dziecko, skąd czerpać wsparcie dla siebie i najbliższej rodziny. „Segregator Onkorodzica” ma w tym pomóc. Dzięki zebraniu doświadczeń wielu onkorodziców zaprojektowaliśmy go tak, aby najlepiej odpowiadał na potrzeby opiekunów chorego dziecka.

Dotychczas Segregator Onkorodzica pojawił się na 18 na oddziałach onkologii i hematologii dziecięcej w całej Polsce, m.in., w Zabrze, Katowicach, Rzeszowie, Krakowie

Pierwsze chwile w szpitalu po usłyszeniu, że dziecko ma nowotwór, są niezwykle trudne. Rodzice boją się o jego życie.

i Łodzi, a w kwietniu 2024 r. także w Klinice Pediatrii, Hematologii i Onkologii w bydgoskim szpitalu Jurasza. Warto dodać, że wydawnictwo uzyskało patronat Polskiego Towarzystwa Onkologii i Hematologii Dziecięcej.

Opinie środowiska są pozytywne

- To cenne narzędzie, ponieważ można w nim, m.in., zbierać całą dokumentację związaną z leczeniem dziecka, uzyskać informacje o chorobie - mówi dr n. med. Danuta Kurylak, zastępca dyrektora ds. leczenia w Wojewódzkim Szpitalu Dziecięcym im. J. Brudzińskiego w Bydgoszczy. - Taki segregator może być bardzo przydatny, zwłaszcza gdy dziecko np. będąc na wakacjach trafi do innej placówki.

Segregatory Onkorodzica po raz pierwszy zawiąły do szpitala dziecięcego w Bydgoszczy.

- Tylko w 2025 r. w naszym szpitalu zdiagnozowaliśmy 55 nowotworów u dzieci, rocznie średnio rozpoznajemy ich ok. 50. To naprawdę bardzo dużo - mówi dr n. med. Danuta Kurylak. - Mamy małych pacjentów nie tylko z Polski, lecz także z Ukrainy, dlatego cenne jest, że Segregator Onkorodzica posiada też wersję ukraińską.

To innowacyjne narzędzie składa się z dwóch części. Pierwsza zawiera karty z najważniejszymi informacjami i wskazówkami, druga - to karty do wypełniania. Na każdej stronie kod QR kieruje na odpowiednie strony portalu onkorodzice.pl, gdzie można znaleźć więcej wiedzy oraz dodatkowe karty do wydrukowania.

W części informacyjnej, w 5 zakładkach, znalazły się, m.in., wskazówki, jak zorganizować pobyt w szpitalu i współpracować z lekarzami, istotne informacje o chorobie, leczeniu i jego skutkach, zabiegach, podpowiedzi i wytyczne dotyczące diety i opieki, a także rady, jak zaplanować opiekę medyczną po zakończeniu leczenia.

W części organizacyjnej można znaleźć karty do notowania obserwacji, zaleceń lekarzy, pomiarów parametrów, planer oraz teczkę na wyniki badań, recepty i zalecenia lekarskie.

Formuła segregatora zakłada także możliwość uzupełnienia jego wnętrza o strony z informacjami o danej klinice i lokalnie działającej organizacji, aby ułatwić rodzicom poznanie obowiązujących zasad czy pomóc im szukać wsparcia w najbliższej okolicy.

Segregator Onkorodzica został zaprojektowany przez portal onkorodzice.pl, którego opiekunem jest Fundacja Iskierka. ©

Nie wyrzucaj rzeczy, przekazaj je na Urban Lab

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Studenci Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy zapraszają jutro do Urban Labu Bydgoszcz w Młynach Rothera na wydarzenie „Przekazaj dalej! Cykliczna wymiana rzeczy”.

Organizatorem wydarzenia są żacy Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego zrzeszeni w organizacji studenckiej Inicjatywa Klimatyczna. Odbędzie się ono po raz drugi.

- Pierwszy raz zorganizowaliśmy tę imprezę rok temu w styczniu - mówi Ewa Wielewska, studentka UKW z Inicjatywy Klimatycznej.

- Odbyła się ona wówczas w sali Collegium Copernicanum i wypadła na tyle dobrze, że postanowiliśmy iść za ciosem. Sama podczas ubiegłorocznego wydarzenia pozyskałam sukienkę dla siostrzenicy, wymieniałam książkę, a nowego właściciela znalazł mój mikolajkowy prezent. Były nim świąteczne skarpetki - dodaje Ewa Wielewska.

Jak podkreślają organizatorzy wydarzenia, przynieść można wyłącznie rzeczy w dobrym stanie oraz takie, które nie wymagają naprawy.

- Mogą to być: książki, biżuteria i akcesoria, ubrania (także dziecięce), gry planszowe, akcesoria domowe, małe sprzęty AGD. Słowem wszystko, co każdy jest w stanie unieść samodzielnie - mówi Ewa Wielewska. - Początek nowego roku to idealny moment na porządkowanie szaf, półek i szuflad. Zamiast wyrzucać rzeczy, które wciąż mogą ko-

muś posłużyć, warto wymienić je na coś, czego potrzebujemy, albo po prostu przekazać dalej, by dać im drugie życie.

Wymiana odbędzie się piątek (16 stycznia) w godz. 16-20 w Urban Labie Bydgoszcz w Młynach Rothera. Będzie to też dobry moment, by posiedzieć na kanapie, napić się kawy lub herbaty, porozmawiać.

- Bo nasze wydarzenie to także okazja do poznania nowych osób, którym bliska jest troska o środowisko - podkreśla Ewa Wielewska. ©

Rozstrzygnięto przetarg na rozbudowę kolejnych ulic

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

ZDMiKP wybrał firmę, która opracuje dokumentację projektową na rozbudowę ulic Ołowianej i Kobaltowej oraz przebudowę fragmentu ul. Srebrnej na Osowej Górze w Bydgoszczy.

W postępowaniu przetargowym zgłosiła się tylko jedna firma. Bydgoska spółka Biuro Inżynierii Drogowej najpierw zadeklarowała wykonanie zadania za ok. 1,11 mln zł, a następnie nieco obniżyła wymagania do nieco ponad 1,1 mln zł. Kwota jest nieco wyższa niż przewidywane wydatki. Łącznie na inwestycję przewidziano ok. 1,02 mln zł (ZDMiKP ponad 970 tys. zł i MWiK nieco poniżej 50 tys. zł).

Wykonawca musi m.in. opracować kompletną dokumentację projektowo-kosztorysową, udzielać wyjaśnień na wnioski wykonawców robót budowlanych dotyczących przyjętych rozwiązań projektowych i pełnić nadzór autorski nad realizacją projektu przez cały okres budowy, aż do uzyskania ostatecznego pozwolenia na użytkowanie. Termin wykonania zamówienia w przypadku Ołowianej i Kobaltowej to 41 miesięcy od dnia podpisania umowy (w tym na zakres projektowy 17 miesięcy), a na Srebrnej 20 miesięcy (8 miesięcy).

Na Ołowianej wykonawca zaprojektuje na odcinku od Podmiejskiej do Niklowej od strony

południowej drogę dla pieszych i rowerzystów o szerokości 3 m, pas zieleni, jezdnię jednokierunkową (w kierunku zachodnim) o szerokości 3,5 m, pobocze wzmocnione kruszywem (1 m).

Również na odcinku od Kobaltowej do Niklowej będzie ścieżka pieszo-rowerowa, ale tu jezdnia będzie dwukierunkowa – analogiczne plany dotyczą Srebrnej. W planie uwzględniono połączenia skrzyżowania Ołowianej, Podmiejskiej oraz Kruszyńskiej przez rondo.

„Wzdłuż ulicy Kobaltowej zaprojektować jezdnię dwukierunkową o szerokości 6,50 m wraz z drogą dla pieszych i rowerzystów o szerokości 3,00 z zachowaniem wymaganych skrajni. Odcinek objęty projektem (ok. 270 m) zlokalizowany jest od skrzyżowania ulic Kobaltowej oraz Srebrnej, aż do zakresu realizowanego przez firmę Canpack (...) Wykonawca wystąpi z prośbą o udostępnienie projektu przez Canpack w celu sprawnego połączenia zakresów w ul. Kobaltowej i Ołowianej” – czytamy w OPZ.

Prace budowlane na Srebrnej mogą rozpocząć się pod koniec 2026 roku, a na Ołowianej w 2027. Projekt ma być konsultowany z przedstawicielami firm, które prowadzą działalność w przemysłowej części osiedla.

Na początku listopada drogownicy wybrali wykonawcę przebudowy ul. Podmiejskiej (odcinek od Srebrnej do ul. Skośnej) oraz Srebrnej (od Podmiejskiej do Niklowej). Inwestycję za ok. 11,8 mln zł zrealizuje spółka Onde z Torunia. ©

Marsz szlakiem odwrotu rotmistrza Roggemanna

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Pracownia Archeologiczna „Imladris” Roberta Grochowskiego i Bydgoskie Stowarzyszenie Miłośników Zabytków Bunkier zapraszają na rajd pieszy z historią Bydgoszczy z okresu II wojny światowej.

Wędrowka poprowadzi malowniczymi zakątkami Puszczy Bydgoskiej, szlakiem odwrotu szwadronu rotmistrza Hansa Roggemanna z niemieckiej Szkoły Kawalerii i Rozpoznania, który w styczniu 1945 roku toczył tu zacięte boje z nadiągającą od południa Armią Czerwoną i oddziałami Wojska Polskiego. Po drodze czekać będzie moc atrakcji, zwiedzanie ciekawych miejsc, jak również spora dawka historii, nie tylko tej z 1945 roku.

Trasa rajdu będzie wiodła trasą:

- Nowa Wieś Wielka – historia miejscowości, dawny budynek sztabu i pozostałości umocnień grupy bojowej Wolffiena, miejsce po magazynie mundurowym grupy Armii „Środek” oraz obóz pracowników przymusowych;
- Prądocin – historia jeziora Jezuitskiego i walkach w 1939 roku;
- Łążyn – zwiedzanie resztki zabudowań nieistniejącej już wsi;
- Dawna leśniczówka Emilianowo – pomnik upamiętniający działalność grupy konspiracyjnej AK „DARZBÓR” i jej kome-



Wędrowka szlakiem odwrotu szwadronu rotmistrza Hansa Roggemanna ze Szkoły Kawalerii i Rozpoznania

danta, leśniczego Franciszka Wrembla ps. „Marcin”. Dowiemy się również o tragicznej historii oddziału partyzanckiego podziemia antykomunistycznego „Świerki II” por. Alojzego Bruskiego;

- Obóz dla rekonwalescentów z Wehrmachtu przy południowych;

Wstęp wolny. Liczba miejsc ograniczona. Obowiązują zapisy (kontakt na FB lub mailowo: rgrochowski@o2.pl)

wym skraju D.A.G. - dowiemy się o historii zakładu, zwiedzimy resztki obiektów infrastruktury obozowej, w tym żelbetowe szczytyny przeciwlotnicze (nie były tylko z zewnątrz - wejścia są zamurowane).

Raid odbędzie się w sobotę, 24 stycznia. Godzina startu - 7.30. Zbiórka na stacji kolejowej Nowa Wieś Wielka. Możliwość dojazdu pociągiem ze stacji Bydgoszcz Główna o godzinie 7.00. Lokalizacja GPS miejsca zbiórki: N 52°58'10.4", E 18°05'48.2" Trasa: Nowa Wieś Wielka, Prądocin, Jezior Jezuitskie, Duży i Mały Łążyn, leśniczówka Emi-

lianowo, Bydgoszcz. Zakończenie - przystanek autobusowy 68 - Park Przemysłowy/Exploseum (lub pętla Glinki). Koniec rajdu ok. godz. 17. Dystans: ok. 20, km.

Wstęp wolny. Liczba miejsc ograniczona. Obowiązują zapisy (kontakt na FB lub mailowo: rgrochowski@o2.pl). Uczestnictwo tylko po uzyskaniu zaproszenia organizatora.

Raid jest adresowany dla osób sprawnych ruchowo, o odpowiedniej kondycji fizycznej. Trzeba zabrać ciepłą odzież oraz obuwie na trudne warunki terenowe.

W przypadku trudnych warunków atmosferycznych organizatorzy zastrzegają sobie możliwość odwołania rajdu. Trzeba śledzić komunikaty na FB.

Wszystkie osoby uczestniczące w rajdzie zobowiązane są do zapoznania się z regulaminem znajdującym się na stronie BSMZ „Bunkier”. Każdy uczestnik powinien posiadać: strój dostosowany do pogody, kurtkę przeciwdeszczową, dokument tożsamości, prowiant.

Uczestnicy biorą udział w wycieczce na własne ryzyko i odpowiedzialność. Osoby niepełnoletnie, które nie ukończyły 13 lat, mogą brać udział w imprezach wyłącznie pod opieką osób dorosłych.

Pozostałe osoby niepełnoletnie mogą samodzielnie uczestniczyć w imprezie, o ile przedłożą organizatorowi pisemną zgodę opiekuna prawnego. ©

Wyciąg narciarski na stoku w Myśliczku zacznie działać już dzisiaj

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Od kilku dni trwa przygotowywanie stoku narciarskiego w Myśliczku do uruchomienia wyciągu. Jeżeli mrozy się utrzymają, narciarze będą mogli korzystać z niego do końca sezonu.

Kiedy na początku stycznia okazało się, że w tym roku Leśny Park Kultury i Wypoczynku nie zamierza uruchamiać wyciągu narciarskiego, miłośnicy białego sportu byli zawiedzeni.

Od pierwszych opadów śniegu pod koniec grudnia, wzniesienia przylegające go Ogrodu Botanicznego były okupowane przez rodziny z dziećmi zjeżdżającymi na sankach. Ostatecznie podjęto decyzję, że LPKiW uruchomi wyciąg. Od kilku dni trwa naśnieżanie stoku. Uruchomienie armatek śnieżnych było możliwe dzięki

wymianie części instalacji wodnej u stóp wzniesienia. - Prace trwają, maszyny działają na pełnych obrotach, a uruchomienie wyciągu nastąpi w czwartek 22 stycznia po godzinie 12 - mówi Jakub Mikowski, kierownik stoku narciarskiego z ramienia Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w Bydgoszczy.

W piątek nastąpi krótka przerwa w działaniu wyciągu. A to z powodu planowanych prac technicznych operatora sieci elektrycznej, firmy Enea. Potem wszystko zostanie uruchomione.

- Jeżeli mroźna pogoda się utrzyma, stok będzie naśnieżany i gotowy do użytku przez cały tegoroczny sezon zimowy - dodaje Jakub Mikowski.

Jeden wjazd na stok będzie kosztować 5 zł, za dwie godziny zabawy trzeba będzie zapłacić 80 zł, za trzy godziny - 100 zł.

Konieczne było odśnieżenie i wymiana części instalacji wod-

nej, liczącej już trzy dekady i znajdującej się ponad dwa metry pod ziemią. W pierwszej połowie stycznia, kiedy rozpoczęły się prace ziemne związane z wymianą starej instalacji wodnej, rozgorzały dyskusje nad tym, z jakich środków to przedsię-

wzięcie jest finansowane. W doniesieniach medialnych mowa była o tym, że LPKiW musiał się „zapożyczyć”, by zdobyć środki na uruchomienie wyciągu, bo działania nie były ujęte w budżecie na ten rok. Do tych informacji odniósł się na naszych łamach



Armataki śnieżne działają na pełnych obrotach. Mróz dopisuje, więc już dzisiaj będzie można zjeżdżać

dyrektor LPKiW, Andrzej Kowalski: - To nie zapożyczenie, a przesunięcie środków z innych źródeł. Koszty robót związanych z uruchomieniem wyciągu i na-

śnieżaniem zostaną pokryte z umów z naszymi partnerami.

Jak ustaliliśmy, chodzi m.in. o umowy z firmą Pepsico i Unilever. ©

REKLAMA 0011464956

Rosomak S.A.
z siedzibą w Siemianowicach Śląskich przy ul. Powstańców 5/7

ogłasza

PISEMNY PRZETARG

na zbycie lub dzierżawę prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej usytuowanej w centrum Siemianowic Śląskich przy ul. Powstańców 9 o łącznej powierzchni 1170 m² zabudowanej budynkiem mieszkalno-użytkowym o powierzchni użytkowej 3532 m².

Postępowanie prowadzone jest zgodnie z obowiązującym w Rosomak S.A. „Regulaminem organizowania przetargu na sprzedaż składników trwałych”, który jest dostępny na stronie internetowej Spółki pod adresem: www.rosomaksa.pl.

Pełną treść ogłoszenia o pisemnym przetargu zamieszczono na stronie internetowej Rosomak w zakładce Biuletyn Informacji Publicznej.

Małżeństwa jedнопłciowe na granicy prawa

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Minister cyfryzacji próbuje zmienić przepis dotyczący rejestracji małżeństw. Urzędnicy są skonsternowani: Musimy wydawać jedynie takie akty, które są zgodne z polskim porządkiem prawnym, w tym Konstytucją

Trybunał Sprawiedliwości UE orzekł, że wszystkie państwa członkowskie, w tym Polska, mają obowiązek uznawać małżeństwa osób tej samej płci zawarte legalnie w innym kraju Unii. Argumentuje, że odmowa ich uznania narusza prawo UE, w szczególności zasadę równego traktowania oraz swobodę przemieszczania się i osiedlania obywateli.

Jednocześnie TSUE zaznaczył, że państwa nie muszą wprowadzać takich małżeństw do prawa krajowego. Mają jednak obowiązek zapewnić im skutki prawne, gdy zostały zawarte zgodnie z prawem innego państwa UE.

Polska ma obowiązek?

Minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski, zamierza wypełnić zobowiązanie TSUE:



Robert Biedroń w 2023 wzięł już ślub ze swym partnerem. Na razie symboliczny - w Kieleckim Centrum Kultury

„Polska ma obowiązek uznawać małżeństwa osób tej samej płci zawarte legalnie w innych krajach UE” - poinformował na portalu X. „To prawo, które musimy i chcemy stosować - wyrok TSUE jest jasny. Podpisałem dziś dokumenty, które rozpoczynają proces zmiany wzorów aktów stanu cywilnego, tak aby państwo działało sprawnie i równo wobec wszystkich obywateli”.

Minister podkreślił, że rozporządzenie umożliwi transkrypcję zagranicznych aktów małżeństwa oraz technicznie przygotowuje systemy państwowe do tej zmiany. Projekt trafił już na rządową ścieżkę legislacyjną.

Z perspektywy urzędów stanu cywilnego problem wygląda jednak w sposób zdecydowanie bardziej złożony.

Jak wskazuje Karolina Lech, kierownik USC w Bydgoszczy, obecny System Rejestrów Państwowych jest oparty na sztywnym podziale płci:

- Dane trafiają do Systemu Rejestrów Państwowych, w którym małżeństwa rejestrowane są jako związek mężczyzny i kobiety. W tych dwóch osobnych rubrykach nie możemy zarejestrować aktu małżeństwa dla tej samej płci, bo system odgłómi narzuca pięć.

„Nie da się wiernie przenieść”

W Bydgoszczy nie było dotąd przypadku wniosku o rejestrację małżeństwa jedнопłciowego.

Gdyby się pojawił, zmiana samych formularzy nie rozwiązuje problemu zgodności z obowiązującym prawem.

- Konieczna byłaby zmiana prawa o aktach stanu cywilnego - ocenia Karolina Lech. - Ale wcześniej trzeba byłoby zmienić konstytucyjny zapis o tym, że małżeństwo jest związkiem kobiety i mężczyzny

Bez takich zmian nie sposób w obecnym systemie prawnym dokonać transkrypcji zagranicznego aktu małżeństwa do polskiego rejestru.

- Transkrypcja polega na wiernym przeniesieniu treści aktu - wyjaśnia szefowa bydgoskiego USC. - W przypadku osób o tej samej płci nie można takiej treści wiernie przenieść, bo mu-

simy wydawać jedynie takie akty, które są zgodne z polskim porządkiem prawnym, w tym Konstytucją. Wydamy zatem decyzję odmowną.

Podstawą takich decyzji jest art. 103 ustawy Prawo o aktach stanu cywilnego, który pozwala odmówić rejestracji, jeśli byłaby sprzeczna z podstawowymi zasadami porządku prawnego RP. Bu ustawy nie można uchylić rozporządzeniem.

W praktyce małżeństwa zawarte za granicą mogą jednak wywoływać skutki prawne w Polsce. Zagraniczne akty stanu cywilnego mają moc dowodową w sądzie, m.in. w sprawach spadkowych czy majątkowych. To sąd rozstrzyga wówczas, czy druga strona ma prawo do dziedziczenia.

Polscy obywatele nie mają też obowiązku zgłaszania w kraju ślubu zawartego za granicą, o ile nie chcą zmienić danych w dokumentach. Dla cudzoziemców transkrypcja jest obowiązkowa tylko przy ubieganiu się o obywatelstwo.

Małżeństwo jak marihuana?

Zapowiedź ministra rozpalila komentarzy w mediach społecznościowych:

„Szanowny panie ministrze, brawo. Wreszcie wychodzimy z mroków średniowiecza. Nie jest rolą władzy dyktowanie życia prywatnego obywateli” - czytamy pod wpisem Gawkowskiego na portalu X.

Dominują jednak głosy krytyczne: „Rozporządzenia nie mogą być sprzeczne z ustawą, a tym bardziej z Konstytucją. Każdy urzędnik pod groźbą takiej samej kary ma obowiązek odmówić używania nowych wzorów aktów stanu cywilnego”. I dalej: „Rozporządzenie musi być zgodne z ustawą, bo jest tylko aktem ją uszczegóławiającym. A wustawie są zapisy, że mężczyzna składa oświadczenie, że jest ojcem dziecka.

Większość reakcji utrzymana jest w tonacji ironicznej lub zjadliwej: - „Pierwszy małżonek i drugi małżonek” wcale nie brzmi neutralnie płciowo - pisze jeden z użytkowników.

„Jeśli kupię w Holandii marihuanę i przyjadę z nią do Polski to? Rozumiem że jak mnie policja dopadnie i pokaże im paragon z Holandii to nic mi nie grozi? Prawda? Również będę potraktowany jak obywatel Holandii, Niemiec albo Czech bo u nich można: - czytamy w innej odpowiedzi. ©©

Z buta do urzędu nie zawsze wejdiesz, wcześniej musisz umówić się na widzenie z urzędnikiem

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Dlaczego urzędy zamykają budynki dla osób z zewnątrz? Wśród wyjaśnień pojawia się wątek bezpieczeństwa, ochrony danych osobowych oraz lepszej organizacji pracy.

Dostęp do głównego budynku Urzędu Miasta Torunia przy ul. Wały gen. Sikorskiego 8 jest ograniczony. Bezpośrednia obsługa interesantów odbywa się w wyznaczonym punkcie na parterze. To tam mieszkańcy uzyskują informacje, składają wnioski i umawiają wizyty.

Marcin Centkowski, rzecznik prezydenta Torunia, podkreśla, że w głównym budynku nie ma wydziałów zajmujących się bieżącą obsługą mieszkańców. Spotkania z kierownictwem urzędu odbywają się wyłącznie po ustaleniu terminu spotkania.

- Kierownictwo urzędu miasta spotyka się z interesantami tylko i wyłącznie po wcześniejszym umówieniu wizyty - nie ma możliwości, aby ktoś wszedł do budynku i od razu spotkał się

z prezydentem lub zastępcami - przyznaje rzecznik. - Umawianie wizyt jest kluczowe dla efektywnego funkcjonowania urzędu. Dzięki temu pracownicy mogą przygotować się do spotkania, zgromadzić niezbędne dokumenty i zapewnić czas na rzetelną obsługę każdej osoby. Pozwala to uniknąć niepotrzebnych kolejek oraz skracaa czas oczekiwania interesantów. Takie rozwiązanie ułatwia planowanie pracy i umożliwia sprawne rozłożenie wizyt w ciągu dnia, co przekłada się na lepszą jakość obsługi i większą satysfakcję mieszkańców.

Kontrola liczby osób przebywających w budynku ma minimalizować ryzyko incydentów i pozwalać urzędnikom przygotować się do spotkań. Wyjątkiem są dni sesji Rady Miasta Torunia - wówczas każdy ma swobodny dostęp do budynku i może uczestniczyć w obradach.

Zamknięte metropolie otwarte gminy

Inne podejście przyjęto w Grudziądzu. Tam urząd nie wprowadził barier przy wejściu do budynku. Jak informuje Karol Piernicki, rzecznik



Jednym z powodów odcinania swobodnego dostępu do urzędów były próby okupacji. Na zdj: protest w Toruniu

prasowy prezydenta Grudziądz, wizyty u prezydenta i wiceprezydentów są umawiane na konkretne dni i godziny, ale sam urząd pozostaje dostępny dla mieszkańców bez wcześniejszych zapisów. Ograniczenia dotyczą organizacji czasu władz miasta, a nie wstępu do urzędu jako takiego.

To rozwiązanie funkcjonuje bez większych zakłóceń. Urząd

pracuje normalnie, a mieszkańcy mogą wejść do budynku i skierować się do odpowiedniego wydziału.

Ograniczeń nie wprowadzono również do tej pory. Co ciekawe brak bramek na wejściu nie przeszkadza w magistrackich budynkach w Bydgoszczy oraz we Włocławku w funkcjonowaniu zdecydowanej większości urzędów gmin i starostw.

Nie tylko samorządy

Ograniczenia w poruszaniu się po urzędach wprowadzono nie tylko w samorządach. W Kujawsko-Pomorskim Oddziale Wojewódzkim NFZ w Bydgoszczy oraz w delegaturach w Toruniu i Włocławku klienci mogą wejść do budynku bez wcześniejszego umawiania wizyty, ale wyłącznie do sal obsługi klientów. Jeśli klient chce rozmawiać z pracownikiem innym niż obsługujący SOK, pracownik schodzi do sali. Na życzenie możliwa jest rozmowa w osobnym pomieszczeniu.

NFZ podkreśla, że ograniczenia dotyczą jedynie zaplecza biurowego. Wynikają one z konieczności ochrony danych osobowych, bezpieczeństwa informacji oraz mienia. Instytucja stosuje podział na strefy: ogólnodostępne, ograniczonego dostępu i zamknięte.

Podobnie od lat funkcjonuje Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Jak przypomina regionalna rzeczniczka ZUS, klienci od blisko 20 lat załatwiają sprawy na salach obsługi klienta. W indywidualnych i bar-

dziej skomplikowanych przypadkach pracownik merytoryczny może spotkać się z klientem osobiście. Model ten nie uległ zasadniczym zmianom po pandemii.

Identyczne rozwiązania stosuje się w urzędach skarbowych.

Spór o przestrzeń publiczną

Zdaniem dr. hab. Jacek Gądecki, socjologa i antropologa przestrzeni z Akademii Górniczo-Hutniczej, problem ma szerszy wymiar niż tylko organizacja pracy urzędów.

- Praktyki fizycznego odgradzania się urzędników od mieszkańców podważają znaczenie przestrzeni publicznej - przekonuje prof. Gądecki. - Urząd - jako instytucja publiczna - powinien pozostać otwarty, dostępny i transparentny. Bariery architektoniczne i proceduralne tworzą symboliczny dystans, ale też osłabiają zaufanie społeczne i przeczą idei nowoczesnego, inkluzywnego miasta, w którym przestrzeń publiczna - także ta instytucjonalna - powinna pozostać wspólna, otwarta i gościnna. ©©

ENERGETYKA NA ŚWIECIE TERAZ RZĄDZĄ AMERYKANIE I WSZYSTKO ZALEŻY OD NICH

Jesteśmy już niezależni od Rosji

Oprac. Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Po kilku latach gwałtownych wstrząsów wywołanych pandemią, kryzysem energetycznym w Europie oraz wojną w Ukrainie, rynek LNG w Polsce się ustabilizował.

Jednocześnie utrwaliły się zmiany w architekturze bezpieczeństwa gazowego Polski i Unii Europejskiej. LNG, w szczególności pochodzenia amerykańskiego, nie jest już rozwiązaniem awaryjnym, lecz stałym elementem miksów dostaw, od którego zależy stabilność całego systemu energetycznego.

Terminal służył dywersyfikacji, ale już ma inną rolę

Terminal LNG w Świnoujściu w 2025 roku osiągnął jeden z najwyższych poziomów wykorzystania w swojej historii. Łącznie odebrał transportów LNG o łącznym wolumenie około 5,7 mln ton. Przesłał być postrzegany jako infrastruktura dywersyfikacyjna, a stał się jednym z kluczowych filarów bezpieczeństwa gazowego Polski. Skala odbiorów, liczba transportów oraz tempo wzrostu wolumenów pokazują, że LNG na trwałe wpisało się w strukturę krajowego bilansu gazowego.

- Intensyfikacja dostaw LNG jasno pokazała, że terminal w Świnoujściu pełni dziś funkcję stabilizatora systemu w okresach największego zapotrzebowania. To jakościowa zmiana w porównaniu z pierwszymi latami jego funkcjonowania, kiedy LNG było traktowane raczej jako uzupełnienie niż fundament rynku - podsumowuje w specjalnym raporcie dr inż. Andrzej Sikora, Prezes Zarządu Instytutu Studiów Energetycznych.

Na uwagę zasługuje również postępująca dywersyfikacja kierunków dostaw. Choć USA i Katar pozostają podstawą importu, pojawienie się ładunków z nowych kierunków, takich jak Afryka Zachodnia, wzmocniła elastyczność zakupową Polski.

- Od 2015 r. do końca grudnia 2025 r. odebraliśmy w Polsce 410 transportów LNG. W samym tylko 4 kwartale 2025 r. do terminala przyłynęło 21 transportów LNG o łącznym wolumenie ok. 1,53 mln ton LNG (około 2,11 mld m³). W 2025 r. odebrano ok. 4,07 mln ton LNG z USA (ok. 5,62 mld m³) oraz ok. 1,45 mln ton LNG z Kataru (ok. 2 mld m³). Dodatkowo we wrześniu pojawił się jeden transport z Trynidadu i Tobago (ok. 0,1 mld m³), a w październiku pierwszy w historii transport z Senegalu i Maureta-



FOT. KAROLINA MISZTA/POLSKA PRESS

Pytanie na najbliższe lata brzmi: czy Europa potrafi konkurować o LNG

nii (kontrakt spot ok. 0,1 mld m³). Rosnąca liczba ładunków sportowych oraz pojawienie się dostaw z nowych kierunków geograficznych wzmocniają elastyczność zakupową Polski. W praktyce oznacza to większą odporność na zakłócenia podaży i większą siłę negocjacyjną wobec tradycyjnych dostawców - podkreśla Andrzej Sikora.

LNG daje Polsce nową równowagę

Polski rynek gazu zyskał równowagę między dostawami rurociągowymi a LNG. Baltic Pipe, przesyłający gaz z Norwegii, pozostał największym pojedynczym źródłem surowca, jednak wolumen regazyfikowany w Świnoujściu był tylko nieznacznie niższy.

- Odejście od dominacji jednego kierunku importu znacząco zwiększyło odporność systemu na szoki polityczne i rynkowe - podkreśla Andrzej Sikora.

Zaopatrzenie Polski w gaz, szacowane na niemal 20 mld m, pokazuje skalę transformacji, jaka dokonała się w ciągu zaledwie kilku lat od zaprzestania importu gazu z Rosji. Istotnym elementem tego bilansu pozostaje eksport gazu do Ukrainy, który z jednej strony zmniejsza wolumen netto dostępny na rynku krajowym, ale z drugiej wzmocniła regionalną rolę Polski jako hubu gazowego Europy Środkowo-Wschodniej.

- Eksport gazu z Polski do Ukrainy nie jest jedynie elementem handlowym, lecz ma wyraźny wymiar strategiczny. Wzmocniła on pozycję Polski jako regionalnego hubu gazowego i jednocześnie zwiększa odpowiedzialność za stabilność całego systemu Europy Środkowo-Wschodniej - dodaje prezes Instytutu Studiów Energetycznych.

Trajektoria jest wspólna, ale strategii brak

Pozytywne trendy nie ograniczają się wyłącznie do Polski.

Dla przykładu: Litwa, poprzez terminal LNG Independence, zwiększała import gazu skroplonego, osiągając w 2025 roku około 2,7 mln ton LNG. Choć litewski rynek jest nieporównywalnie mniejszy, kierunek zmian jest analogiczny - LNG stało się podstawowym narzędziem uniezależnienia się od dostaw wschodnich.

LNG stał się kluczowym elementem strategii bezpieczeństwa energetycznego całej, która jednak cierpi na brak wspólnej strategii.

- Unia Europejska funkcjonuje już w nowej rzeczywistości gazowej, w której LNG, głównie pochodzenia amerykańskiego, zastąpiło znaczną część wcześniejszych dostaw rurociągowych. To zmiana strukturalna, a nie przejściowe dostosowanie do kryzysu. Rozbieżności w danych dotyczących wolumenów importu LNG do Europy pokazują jednak, jak złożony i niejednorodny stał się europejski rynek gazu. Brak spójnej metodologii utrudnia nie tylko analizę, ale również prowadzenie długofalowej polityki energetycznej - wskazuje Andrzej Sikora.

Na świecie są nowi gracze, ale dominuje jeden

Rok 2025 potwierdził globalnej dominację Stanów Zjednoczonych na rynku LNG. Przekroczenie bariery 100 mln ton rocznego eksportu miało strategiczne znaczenie, ponieważ USA stały się niekwestionowanym „swing supplierem” światowego rynku gazu. (swing supplier - dostawca, który ma dużą zdolność produkcyjną i możliwość szybkiego zwiększenia lub zmniejszenia dostaw przy niewielkich dodatkowych kosztach. Kontroluje w ten sposób ceny i równowagę rynku, zapewniając ochronę przed spadkami). Stany Zjednoczone są stabilizatorem rynku. Skala eksportu, elastyczność kontraktowa oraz niskie ceny bazowe sprawiły, że ame-

rykański LNG wyznaczał warunki równowagi zarówno w Europie, jak i w Azji.

- Przekroczenie przez USA poziomu 100 mln ton rocznego eksportu LNG miało znaczenie nie tylko symboliczne. Był to moment, w którym rynek otrzymał jasny sygnał, że amerykańska podaż będzie przez kolejne lata kluczowym elementem globalnej architektury gazowej - uważa Andrzej Sikora.

Katar i Australia utrzymały wysokie pozycje eksportowe, jednak to projekty realizowane w USA, Kanadzie oraz na Bliskim Wschodzie będą w kolejnych latach decydować o podaży LNG. Dołączenie Kanady do grona eksporterów to ważny sygnał dla Azji, ale również dla Europy, która w przyszłości może konkurować o te same wolumeny.

Rosja nie przejmie się sankcjami, a jednocześnie zwiększa eksport do Chin

Spadek rosyjskiego eksportu LNG jest zjawiskiem pozytywnym z punktu widzenia Europy, jednak nie oznacza całkowitego osłabienia rosyjskiego sektora gazowego. Rosja umiejętnie przeorientowała się na rynek azjatycki, zwiększając dostawy rurociągowo do Chin oraz rozwijając nowe projekty infrastrukturalne.

- Rosja skutecznie przeorientowała się na Azję, choć odbywa się to kosztem niższych marż i większego uzależnienia od jednego odbiorcy. Oczywiście paradoksem jest fakt, że mimo sankcji i deklarowanej polityki ograniczania importu, rosyjski LNG nadal trafiał w minionym roku do Europy, a jednocześnie dynamicznie zwiększał swój udział na rynku chińskim. Pokazuje to ograniczoną skuteczność sankcji w warunkach globalnego rynku surowcowego.

Przychody z eksportu gazu do Azji są istotnie niższe niż te generowane wcześniej w Europie.

- W dłuższym okresie może ograniczać zdolność Rosji do finansowania nowych inwestycji energetycznych. Paradoksalnie jednak, rosnący import rosyjskiego LNG do Chin pokazuje ograniczoną skuteczność reżimów sankcyjnych w skali globalnej - dodaje Andrzej Sikora.

W Chinach słabnie popyt, to wynik wojen handlowych

Azja jest pozostałym regionem popytowym dla LNG, jednak pojawiły się wyraźne oznaki spowolnienia. Spadek importu Chin, połączony z niższymi cenami, jest efektem zarówno czynników makroekonomicznych, jak i politycznych.

- Spadek importu LNG Chin to sygnał, że nawet największy globalny odbiorca nie jest odporny na połączenie czynników makroekonomicznych i napięć geopolitycznych. Rynek azjatycki przestał być jednolitym i nieograniczonym źródłem popytu.

Konflikt handlowy pomiędzy USA a Chinami wyeliminował amerykański LNG z chińskiego rynku, co przełożyło się na większą dostępność wolumenów dla Europy. Jednocześnie otworzyło to przestrzeń dla Rosji, która wykorzystała sytuację do wzmocnienia swojej pozycji w Azji - wskazuje prezes Sikora.

Europa ma permanentny problem z magazynami. To słabość systemowa

Poziom załoczenia europejskich magazynów gazu jest wyraźnie niższy od średniej wieloletniej. Rynek zareagował na to zaskakująco spokojnie, niskie stany magazynowe są dla Europy ryzykowne.

- Niskie poziomy załoczenia magazynów gazu w Europie obnażyły strukturalną słabość systemu. Brak odpowiedniej pojemności magazynowej oznacza, że nawet krótkotrwałe za-

klócenia podaży mogą szybko przerodzić się w problem o charakterze systemowym.

- Spokój rynku wobec niższych stanów magazynowych jest w dużej mierze efektem zaufania do niezakłóconych dostaw LNG z USA. Jest to jednak zaufanie, które w warunkach globalnych napięć geopolitycznych może okazać się kruche - przestrzega Andrzej Sikora.

Stabilność dostaw LNG, szczególnie z USA, ciągle pełni rolę bufora bezpieczeństwa.

Na stabilizacji rynku zarabia się więcej niż na kryzysach

Cen na światowym rynku gazu się ustabilizowały. W Azji powróciła klasyczna sezonowość, a w Europie ceny utrzymywały się na poziomach akceptowalnych dla gospodarki i przemysłu.

- W 2025 nie pojawiły się gwałtowne wahania i ograniczenia. To sygnał, że rynek LNG wszedł w fazę względnej dojrzałości po okresie kryzysowych turbulencji. Niskie ceny gazu w USA pozwoliły utrzymać konkurencyjność amerykańskiego LNG i jednocześnie ograniczyły presję cenową w Europie i Azji. Oznacza to, że USA zarabiają na stabilizacji rynku więcej niż na gwałtownych kryzysach cenowych - wylicza prezes Sikora.

Wraca wcześniejszy wniosek: Stany Zjednoczone stały się jednym z głównych stabilizatorów globalnego rynku LNG, jednocześnie maksymalizując własne korzyści ekonomiczne.

Bezpieczeństwo Europy leży poza jej granicami

Polska i cała Europa zmieniały definicję bezpieczeństwa gazowego. LNG zapewnia elastyczność, dywersyfikację i względną stabilność cenową. Jednocześnie jednak zwiększa ekspozycję na globalne ryzyka: konflikty geopolityczne, zakłócenia logistyczne oraz decyzje polityczne podejmowane poza Europą.

Bezpieczeństwo energetyczne Europy w coraz większym stopniu zależy od wydarzeń zachodzących poza jej granicami - od sytuacji geopolitycznej, przez logistykę morską, po decyzje polityczne podejmowane w USA, na Bliskim Wschodzie czy w Azji.

- Kluczowe pytanie na kolejne lata nie dotyczy tego, czy LNG będzie dostępne na rynku światowym, lecz czy Europa będzie w stanie skutecznie konkurować o ten surowiec i zabezpieczyć go w warunkach narastającej globalnej rywalizacji - podsumowuje dr inż. Andrzej Sikora. ©©

GOSPODARKA PUŁAPKA ŚREDNIEGO DOCHODU TO NIE JEDYNA PRZESZKODA

Nikt nam nie wskaże gotowej ścieżki do bogactwa

Oprac. Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Dr Henryka Bochniarz otrzymała tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.

„Dobro narodowe”, bo tak wyróżnioną nazwali inicjatorzy i recenzenci postępowania, opowiada o powodach sukcesu gospodarczego Polski i wyzwaniach na najbliższą dekadę. To 4 przeszkody, które mogą zablokować dalszy rozwój.

Honoris causa dla przedsiębiorczyny i liderki

Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach, świętując 89. rok działalności, nadał tytuł doktora honoris causa dr Henryce Bochniarz.

- Tytuł doctor honoris causa należy do najwyższych i najstarszych wyróżnień akademickich, ukształtowanych w kręgu renesansowego humanizmu i wiary w siłę rozumu. W tym duchu Senat Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach postanowił uhonorować tytułem doctor honoris causa jedną z najwybitniejszych osobowości życia publicznego współczesnej Polski. Dr Henryka Bochniarz jest ekonomistką, przedsiębiorczynią i liderką życia gospodarczego, która z niezwykłą konsekwencją buduje kulturę dialogu pomiędzy państwem, biznesem oraz społeczeństwem. Jej działalność jest świadectwem, że rzeczywista transformacja gospodarcza wymaga nie tylko kompetencji, ale także odwagi, zaufania, cierpliwości i głębokiej wiary w sens budowania instytucji demokratycznych - ogłosiła na wstępie uroczystości prof. dr hab. inż. Celina M. Olszak, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.

- To najwyższe wyróżnienie, jakie można dostać ze środowiska akademickiego. Jest dla mnie ważne, bo od tego zaczynałam swoją karierę, od pracy w Instytucie Naukowym, zrobienia doktoratu. Uważam, że dziś, w czasach sztucznej inteligencji, powinniśmy jeszcze bardziej dbać o środowisko naukowe. Jeżeli mamy rzeczywiście dalej się rozwijać, to musimy postawić przede wszystkim na naukę i edukację. Tylko sektory kreatywne będą w stanie konkurować ze sztuczną inteligencją, która szybciej od nas gromadzi informacje i lepiej analizuje. Naszą przewagą są otwarte głowy, dlatego chciałabym, żeby rosły nakłady na naukę a uczelnie miały odpowiednie warunki do prowadzenia działalności. W przeciwnym razie przegramy

ten wyścig - podkreśla dr Henryka Bochniarz.

Koniec doganiania, nadszedł czas strategicznych wyborów

Trzy i pół dekady, które upłynęły od rozpoczęcia transformacji ustrojowej, to dla Polski okres przyspieszenia rozwojowego bez precedensu w nowoczesnej Europie. W 1990 byliśmy krajem wychodzącym z zapaści gospodarczej, z przestarzałym przemysłem, hiperinflacją, zerwanymi więziami handlowymi i dramatycznie niską produktywnością. Dziś jesteśmy piątą co do wielkości gospodarką Unii Europejskiej, dwudziestą na świecie pod względem realnego PKB i jednym z liderów wzrostu w Europie.

- Polska konwergencja gospodarcza ostatnich 35 lat nie była ani przypadkiem, ani wyłącznie efektem sprzyjającej koniunktury. Była rezultatem konsekwentnej integracji z Zachodem, ogromnej mobilizacji społecznej oraz zdolności do absorpcji kapitału, technologii i instytucji. To sukces mierzalny twardymi danymi: wzrostem PKB, eksportu i poziomu życia. Jednocześnie był to sukces zależny od czynników, które dziś przestają działać - zaznacza Henryka Bochniarz.

PKB per capita, liczony według parytetu siły nabywczej, wzrósł z około 32% średniej unijnej w latach 90., do niemal 80% obecnie. W samych dwóch ostatnich dekadach rozmiar polskiej gospodarki niemal się podwoił. To tempo i skala nadrobienia dystansu nie miały odpowiednika w regionie.

- Musimy jednak pamiętać, model rozwoju oparty na doganianiu bardziej zaawansowanych gospodarek, poprzez import technologii, tanią pracę i integrację z cudzymi łańcuchami wartości, wyczerpuje się szybciej, niż chcielibyśmy to przyznać. Polska stoi dziś przed koniecznością przejścia z logiki imitacji do logiki tworzenia własnej wartości, własnych technologii i własnej własności intelektualnej - wylicza Henryka Bochniarz.

Integracja z Zachodem, dostęp do Jednolitego Rynku UE, dywidenda demograficzna oraz masowy napływ kapitału zagranicznego stworzyły warunki, które dziś przestają istnieć. Polska wchodzi w fazę rozwoju, w której dotychczasowy model nie może być już replikowany.

Ilość pracy przestała być źródłem wzrostu. Teraz potrzebne są fundamentalne zmiany

Jednym z najważniejszych, choć społecznie kosztownych,



Henryka Bochniarz, doctor honoris causa Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach

elementów polskiego sukcesu była transformacja rynku pracy. Pierwsze 15 lat reform to czas masowego bezrobocia strukturalnego, które było m.in. ceną restrukturyzacji przemysłu. Szczyt bezrobocia, sięgający 20,7% w 2003 roku, stworzył ogromny „rezewuar” siły roboczej. W kolejnych latach Polska przeszła drogę od skrajnego bezrobocia do jednego z najniższych jego poziomów w UE. W latach 2024-2025 stopa bezrobocia ustabilizowała się na poziomie około 5-5,6%.

- Przez trzy dekady wzrost gospodarczy Polski był napędzany prostym mechanizmem: coraz więcej osób podejmowało pracę. Ten rezerwuwar został jednak zużyty. Teraz wchodzimy w epokę, w której ilość pracy przestaje być źródłem wzrostu. Jedyną odpowiedzią może być wzrost produktywności, nie poprzez dłuższą pracę, lecz przez lepszą organizację, technologię i kompetencje - podkreśla Henryka Bochniarz.

W kolejnych latach pracujących zacznie ubywać jeszcze bardziej. Oznacza to konieczność systemowych zmian: od prawa pracy i podatków, przez politykę edukacyjną, po inwestycje w automatyzację, cyfryzację i kapitał ludzki.

- Demografia nie jest tylko jednym z wielu wyzwań rozwojowych. To wyzwania nadzłotne. Spadek liczby ludności w wieku produkcyjnym, szybkie starzenie się społeczeństwa i rosnący wskaźnik obciążenia demograficznego uderzają jednocześnie w rynek pracy, finanse publiczne i spójność społeczną. To problem, którego nie da się przeczeć ani zagłuszać inaczej - podkreśla dr Bochniarz.

Szczególnie alarmujący jest niewykorzystany potencjał kobiet. Ciągłe mamy dużą lukę aktywności zawodowej między kobietami a mężczyznami.

- Nie wynika one z braku kompetencji, lecz z barier instytucjonalnych: niedostępnych usług opiekuńczych, niskiej elastyczności i anachronicznych rozwiązań rynku pracy. Jeżeli nie nauczymy się tej energii uruchamiać, nie zneutralizujemy skut-

ków kryzysu demograficznego - uważa Henryka Bochniarz.

Aktywizacja kobiet jest największą wewnętrzną rezerwą rynku pracy, jaką Polska jeszcze posiada.

Pułapka średniego dochodu w polskim wydaniu

Drugim filarem polskiego modelu rozwoju był masowy napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych i dynamiczny wzrost eksportu. Polska stała się głównym hubem inwestycyjnym regionu Europy Środkowo-Wschodniej, przyciągając niemal 40% wszystkich BIZ w regionie. Inwestycje te nie tylko dostarczyły kapitału, ale przede wszystkim umożliwiły transfer technologii, know-how i standardów zarządzania. Eksport stał się kluczowym motorem wzrostu. Jego udział w PKB przekroczył 50%, a Jednolity Rynek UE stał się dominującym odbiorcą polskich towarów. Niemcy, jako główny partner handlowy, wciąż absorbują ponad jedną czwartą polskiego eksportu, co silnie wiąże naszą gospodarkę z koniunkturą za Odrą.

- Polska stała się jedną z najbardziej efektywnych fabryk Europy. Potrafimy produkować szybko, tanio i w wysokiej jakości. Problem polega na tym, że wciąż zbyt rzadko jesteśmy autorami tego, co produkujemy. Dopóki konkurujemy głównie kosztami i marżą, a nie innowacją i marką, dopóty pozostajemy zaawansowanym podwykonawcą, a nie centrum tworzenia wartości - uważa Henryka Bochniarz.

Choć struktura eksportu przesunęła się w stronę dóbr bardziej zaawansowanych technologicznie, Polska wciąż pełni przede wszystkim rolę producenta, a nie kreatora technologii. Udział eksportu high-tech rośnie, ale pozostaje niższy niż u regionalnych konkurentów. Co istotniejsze, strategia konkurencyjna wielu firm nadal opiera się głównie na cenie, a nie na innowacyjności, marce czy własnej własności intelektualnej.

- To pułapka średniego dochodu w polskim wydaniu, która

polega na tym, że koszty pracy i energii rosną szybciej niż nasza zdolność do generowania innowacji. Z jednej strony tracimy przewagę kosztową, z drugiej, nie budujemy jeszcze wystarczającej przewagi technologicznej. To strukturalny uścisk, z którego nie da się wyjść bez świadomej, długofalowej polityki innowacyjnej - Henryka Bochniarz.

To oznacza, że Polska osiągnęła mistrzostwo w byciu „zaawansowaną fabryką”, niezwykle efektywną, dobrze zarządzaną, ale zależną od zagranicznych centrów decyzyjnych. W warunkach gwałtownie rosnących kosztów pracy i energii ten model traci rację bytu. Marże się kurczą, a przewaga kosztowa znika szybko, niż powstają nowe przewagi technologiczne.

Spółeczny wymiar sukcesu to atut, który może się wyczerpać

Jednym z najważniejszych, a często niedocenianych elementów polskiego sukcesu był jego inkluzywny charakter. Wzrost gospodarczy był szeroko dystrybuowany, co przełożyło się na spadek nierówności dochodowych i wysoki poziom rozwoju społecznego.

- Dziś Polska zmagą się z głębokimi podziałami regionalnymi. Metropolie, z Warszawą na czele, osiągają poziomy dochodów przekraczające średnią UE, podczas gdy wiele regionów wschodnich pozostaje daleko w tyle. W nadchodzącej dekadzie, przy rosnących kosztach życia i presji fiskalnej, ta nierównowaga może stać się źródłem napięć społecznych i politycznych - przestrzega Henryka Bochniarz.

Dekada 2025-2035 to 4 przeszkody do pokonania

Demografia jest najpoważniejszym ograniczeniem rozwojowym. Spadek liczby ludności, szybkie starzenie się społeczeństwa i rosnący wskaźnik obciążenia demograficznego uderzają jednocześnie w rynek pracy, finanse publiczne i system usług społecznych. To strukturalne zagrożenie dla stabilności modelu gospodarczego.

Polska znalazła się w klasycznej pułapce średniego dochodu. Koszty są już zbyt wysokie, by konkurować ceną, a zdolność do konkurowania innowacjami nie jest wystarczająca. Niskie nakłady na B+R, słaba adopcja AI i niedobór kadr technologicznych ograniczają zdolność do przejścia na wyższy poziom rozwoju.

Transformacja energetyczna nie jest wyłącznie kwestią klimatyczną, lecz warunkiem konkurencyjności. Wysokie ceny ener-

gii, wynikające z opóźnień transformacyjnych, już dziś osłabiają przemysł. Szybkie przejście na OZE jest nie kosztem, lecz inwestycją w tańszą energię, większą niezależność i trwałą konkurencyjność.

Rosnący dług publiczny i presja wydatkowa stawiają państwo przed dramatycznymi wyborami. Jednoczesne finansowanie obronności, transformacji energetycznej i wydatków społecznych staje się coraz trudniejsze. Era, w której wzrost gospodarczy „rozwiązywał” problemy fiskalne, dobiegła końca.

- Demografia jest wyzwaniem nadzłotnym. Spadek liczby ludności w wieku produkcyjnym, szybkie starzenie się społeczeństwa i rosnący wskaźnik obciążenia demograficznego uderzają jednocześnie w rynek pracy, finanse publiczne i spójność społeczną. Transformacja energetyczna to warunek konkurencyjności polskiego przemysłu. Koszt zaniechania transformacji jest wielokrotnie wyższy niż koszt jej przeprowadzenia. Państwo znalazło się w sytuacji niespotykanego dylematu: musi jednocześnie finansować obronność, transformację energetyczną oraz rosnące wydatki społeczne, przy coraz słabszej bazie demograficznej i rosnącym długu. Przez lata wzrost gospodarczy maskował te napięcia. Teraz konieczna będzie brutalna priorytetyzacja. Kolejna prawdziwa luka nie dotyczy już podstawowej cyfryzacji, lecz zdolności do wykorzystania technologii przełomowych, takich jak sztuczna inteligencja. Jeżeli tylko kilka procent firm korzysta z AI, to nie mamy problemu technologicznego, ale mamy problem strategiczny. Bez masowej adopcji tych technologii produktywność polskiej gospodarki nie nadgoni rosnących kosztów - diagnozuje Henryka Bochniarz.

Bogatsi niż kiedyś nie znaczy - bogaci

Polska kończy epokę taniej przewagi i wchodzi w epokę świadomego projektowania rozwoju. Stawką jest przejście od imitacji do innowacji, od konsumpcji do inwestycji, od taniej pracy do kompetencji i technologii.

- Polska stoi dziś w punkcie porównywalnym z momentem akcesji do Unii Europejskiej. Różnica polega na tym, że tym razem nikt nie wskaże gotowej ścieżki. Albo zbudujemy własny potencjał technologiczny, energetyczny i instytucjonalny, albo utkniemy w komfortowej stagnacji. Owszem będziemy bogatsi niż kiedyś, ale nie bogaci naprawdę - podsumowuje Henryka Bochniarz. ©©

pod PARAGRAFEM

W KINACH

Armagedon, ale na wesoło

6 lutego w kinach pojawi się horrorowo-kryminalno-komediowe „Skażenie” w reż. Jonny Campbell. Zaraźliwy i nieustannie mutujący mikroorganizm został zamrożony i zamknięty w strzeżonym laboratorium wojskowym, jednak zmiana klimatu powoduje jego ożywienie. W rolach głównych: Liam Neeson, Joe Kerry i Georgina Campbell.

ZA TYDZIEŃ

Towarzysze z PPS i wielka gra wywiadów

Józef Piłsudski nie bał się kontaktów z agentami Japonii i Austro-Węgier. Wróg jego wroga był przecież jego przyjacielem.



Kariera Yaakova Levsteina, „Dynamite Mana” – kilera z Irgunu

W. Rodak, L. Strzyga
redakcja@polskatimes.pl

Żydowska organizacja terrorystyczna Irgun działała w Brytyjskim Mandacie Palestyny w latach 1931-1948. Od początku za podstawowy cel stawiała sobie walkę z Arabami i Brytyjczykami.

Od lata 1936 roku na Bliskim Wschodzie wrzało. Arabowie zbuntowali się przeciwko brytyjskiej władzy. Wybuchło powstanie, którego licznymi ofiarami padali nie tylko funkcjonariusze Imperium Brytyjskiego, ale również Żydzi. Ci ostatni nie pozostawali dłużni Arabom. Od 1937 r. Irgun Cwai Leumi (pol. Narodowa Organizacja Zbrojna) - konspiracyjna żydowska organizacja paramilitarna - przeprowadziła szereg zamachów terrorystycznych wymierzonych w arabską ludność cywilną.

Sadysta Cairns

Niektóre z nich były niezwykle krwawe. 25 lipca 1938 roku w eksplozji na bazarze w Hajfie zginęło 53 ludzi. 27 lutego 1939 r. w serii ataków Irgunu na terenie całej Palestyny poniosły śmierć 33 osoby. Po zamachu bombowym na rynku w Hajfie z 19 czerwca 1939 r. odnotowano 20 ofiar śmiertelnych, w tym osiem kobiet i dwoje dzieci. Przeciężone brytyjskie siły porządkowe w Palestynie, funkcjonujące w warunkach stanu wojennego, nie wahały się sięgać po drastyczne środki, byle tylko uspokoić sytuację w kolonii.

Na celowniku policji znaleźli się zwłaszcza żydowscy nacjonalistyczni ekstremiści z Irgunu, Betaru i Partii Rewizjonistycznej. Aresztowanych często poddawano okrutnym torturom, takim jak np. miażdżenie genitaliów. W tego typu praktykach lubował się zwłaszcza inspektor Ralph Cairns z Jerozolimy.

Działacze Irgunu wielokrotnie ostrzegali sadystycznego policjanta, że jeśli nadal będzie tak postępował z ich pojmowanymi towarzyszami, to zostanie zabity. Cairns mimo to nie łagodniał, lecz przygotował się na ewentualne starcie z zamachowcami.



Jerozolimski hotel King David po zamachu Irgunu w 1946 roku. Zginęło wtedy 91 osób, w tym 28 Brytyjczyków, 41 Palestyńczyków i 17 Żydów

Nie rozstawał się z bronią i kamizelką kuloodporną, poruszał się w towarzystwie ochroniarza, inspektora Ronalda Barkera.

A może mina?

Latem 1939 roku Irgun wydał na Cairnsa wyrok śmierci. Niełatwe zadanie likwidacji jego osoby powierzono Yaakovowi Levsteinowi - 21-letniemu specjalistcie Irgunu od „brudnej roboty”, który raptem kilka miesięcy wcześniej ukończył kurs wojskowy w Polsce. Młodzieńiec miał już na koncie wiele udanych akcji. I tym razem przystąpił do dzieła z zimną zawziętością.

Najpierw jego ludzie, przebrani za Arabów, dyskretnie śledzili ostrożnego Cairnsa przez kilka dni. Udało im się ustalić, że w porze obiadowej zawsze wraca on do swojego mieszkania w dzielnicy Gan Rehavia.

Terrorysta stwierdził, że wobec środków bezpieczeństwa stosowanych przez Cairnsa „tradycyjna” metoda likwidacji z użyciem broni palnej nie wchodzi w grę. Istniało zbyt duże ryzyko fiaszka lub niepożądanych strat. Dlatego też

Levstein zdecydował się użyć zdalnie odpalanej miny.

Rozzerwani na kawałki

Wieczorem 25 sierpnia 1939 roku trzech członków drużyny Levsteina zakopało minę (do jej produkcji użyto aż około 15 kg żelazny wybuchowej) na środku ścieżki, którą codziennie przemierzał Cairns z ochroniarzem. Kabel, do którego miał być podłączony detonator, dla kamuflażu przysypano żwirem.

Następnego dnia o godz. 11.30 na miejscu pojawił się Chaim, bojownik Irgunu, który miał za zadanie odpalić minę. Gdy ujrzał Cairnsa - ubranego w charakterystyczny kapelusz z piórkiem - i towarzyszącego mu Barkera nacisnął przycisk. Wówczas cała dzielnica zatrzęsała się od siły eksplozji. Obaj funkcjonariusze zginęli na miejscu, rozzerwani na kawałki.

Po udanej akcji Levstein cieszył się jak dziecko. Jego wspomnienia nie wskazują, by miał jakiegokolwiek wyrzuty sumienia, zabijając lub organizując zamachy w imię niepodległego Izraela, nawet gdy przy okazji ginęli cywile. Pomysłowość, z jaką wykorzystywał materiały wybu-

chowe, spowodowała, iż prasa ochrzciła go mianem „Dynamite Mana”.

Narodziny fanatyka

Yaakov był pierwotnym synem Jerachmiela i Belli Levsteinów. Przyszedł na świat 5 września 1917 r. w pogrążonej w chaosie rewolucyjnych zmian Rosji. A dokładnie w Lisiczańsku, osadzie położonej niespełna sto kilometrów nad zachód od Ługańska (dziś wschodnia Ukraina). W 1925 roku Levsteinowie, jak setki tysięcy Żydów z Europy w owym czasie, wraz z dwójką dzieci zdecydowali się wyemigrować do zarządzanej przez Brytyjczyków Palestyny. Początkowo osiedli w Tel Awiwie.

Niedługo potem ich osiedle zostało zaatakowane przez muzułmanów. Chłopiec przyłączył się wtedy do grupy samoobrony, uzbrojony jedynie w kij nabijany gwoździem - swoją pierwszą bronią. Te wydarzenia ukształtowały na resztę życia postawę ideową Levsteina.

Na początku 1935 r., podczas nauki w elitarniej Herzliya High School, Yaakov Levstein spotkał kilku młodzieńców o podob-

nych poglądach. Wstąpił razem z nimi w szeregi Irgunu - konspiracyjnej organizacji paramilitarnej, której duchowym ojcem był przywódca Partii Syjonistów-Rewizjonistów Włodzimierz Żabotyński. Jej program można streścić następująco: każdy Żyd ma prawo osiedlić się w Palestynie, tylko terror może powstrzymać agresję Arabów, tylko żydowska armia może doprowadzić do powstania niepodległego Izraela.

Ugrupowanie od 1936 r., stosując zasadę „zab za ząb”, przeprowadziło szereg zamachów w odpowiedzi na morderstwa Żydów dokonane w czasie arabskiego powstania. Wkrótce Levstein, po trwających kilka miesięcy szkoleniach, stał się jednym z głównych specjalistów Irgunu od tego typu operacji.

Kurs pod Andrychowem

Pod koniec lat 30. Żabotyński i kierownictwo Irgunu uznało, iż głównymi przeciwnikami na drodze Żydów do własnego państwa są nie Arabowie, a Brytyjczycy, którzy ich szykanowali i wstrzymywali imigrację do Palestyny. Podjęto decyzję o stworzeniu zrębów profesjonalnej armii, która w przyszłości rozpocznie narodowowyzwoleńczą wojnę z Imperium. Jej przyszłe kadry szkoliły się m.in. w faszystowskich Włoszech i w Polsce.

Levstein był jednym z 26 dowódców Irgunu, którzy późnym latem 1938 r. przeszli czteromiesięczny kurs wojskowy pod Andrychowem. Odbiwał się on w najgłębszej tajemnicy. Pod okiem polskich oficerów, w tym weteranów dywersji w czasie powstań śląskich, młodzi Żydzi nabywali podstawową wiedzę konieczną zarówno przy dowodzeniu regularną armią, jak i prowadzeniu walki w podziemiu. Uczono ich np. dowodzenia dużymi jednostkami wojskowymi, taktyki, budowania fortyfikacji i topografii. A także konstruowania bomb i pułapek wybuchowych.

Filar Lechi

W 1940 roku w Irgunie doszło do podziału. Ze względu

na wojnę światową zdecydowano się wstrzymać operacje przeciw Brytyjczykom. Tylko około 100 bojowników postanowiło nie składać broni. Utworzyli oni organizację o nazwie Lechi. Na jej czele stał Abraham Stern, a Levstein został jego prawą ręką. Obaj wyszli na wolność w czerwcu 1940 r. i rozpoczęli kampanię terrorystyczną przeciwko Imperium. Levstein odpowiadał m.in. za dwie spektakularne akcje w Tel Awiwie: za napad na bank w centrum miasta, a także głośny zamach z 20 stycznia 1942 r., gdy jego bomba zabiła zwabionych w pułapkę trzech oficerów policji.

Ta ostatnia operacja rozwścieczyła brytyjskich funkcjonariuszy. Szybko wpadli na trop terrorystów. 27 stycznia policjanci aresztowali Levsteina, a 12 lutego zamordowali Abrahama Sterna. W kwietniu 1942 r. brytyjski trybunał wojskowy skazał Yaakova Levsteina na dożywocie za posiadanie broni (nic więcej mu nie udowodniono). Ten jednak nie zabawił długo za kratkami: w grudniu 1943 r. udało mu się zbiec z więzienia w Jerozolimie.

Pomogli Francuzi

W 1946 r. wyjechał do Paryża. Z dyskretną pomocą francuskich służb udało mu się przeprowadzić zamachy bombowe na War Office i Colonial Office w Londynie. W 1947 r. został aresztowany w Belgii, gdy przyłapano go na granicy z materiałami wybuchowymi więzionymi na kolejną akcję. Anglicy chcieli doprowadzić do ekstradycji „Dynamite Mana” na Wyspy. Levstein znów miał szczęście. Wybronił się przed belgijskim sądem i po kilku miesiącach więzienia znalazł się na wolności. Wrócił do walczącego o przetrwanie młodego Izraela.

Wziął udział w wojnie z Arabami w 1948 roku. Izraelską armię opuścił w 1953 r. w randze pułkownika. Później pracował jako doradca ds. bezpieczeństwa dla różnych agend i firm. Zmarł 25 lutego 1985 roku. Pochowano go pod shebraizowanym nazwiskiem Yaacov Eliav.

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożenna Piskala



Czego właściwie ona ode mnie chce?

Kiedy David otrzymuje e-mail od nieznajomej kobiety, która twierdzi, że zna sekrety z jego dzieciństwa, nie wie, jak zareagować. Zwłaszcza że żywi uczucie wobec pięknej prawniczki Florence. Poza tym David nie pamięta swoich pierwszych dwunastu lat życia.

Henrik Fexeus, „Zwierzę ofiarne”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 59,90 zł



Wysyłają nas na pewną śmierć

Trwa druga wojna czeczeńska. Władzę w Rosji sprawuje potężny i bezwzględny Władimir Władimirowicz Putin – niegdyś płotka w strukturach KGB, a obecnie wszechwładny car, pan życia i śmierci zarówno własnego narodu, jak i innych nacji.

Rafał Dębski, „Wilki i orły”, wyd. Czarna Dama, Lublin 2026, cena 39,90 zł



Śmieciarz szykuje się do kolejnej roboty

Dziennikarz nielegalnej, ukrytej rozgłośni milknie nagle w trakcie audycji. Czy został zabity, bo zamierzał ujawnić tajemnicę zbrodni sprzed lat? Inspektor Łezka ma trzy dni, by go odnaleźć: żywego lub martwego. Tylko jak znaleźć kogoś, kto nie chce być odnaleziony?

Grzegorz Budnik, „Gawra”, wyd. Wielkie Litery, Poznań 2025, cena 56,90 zł



W Ościeżynie nie czuj się zbyt pewnie

Jest rok 2021. Sprawa, której komisarz Norbert Zawicki zamierzał poświęcić co najwyżej weekend, zmusza go do dłuższego pobytu w warminskiej miejscowości. Dokładnie wtedy, gdy Ościeżynem wstrząsają kolejne niezrozumiałe dla mieszkańców zdarzenia.

Mariusz Kaszyński, „Szaman”, wyd. Planeta Czytelnika, Łódź 2025, cena 54,90 zł



Tadeusz Kostecki przypomniamy

Ostatni, dotąd nieopublikowany kryminał autorstwa Tadeusza Kosteckiego (1905-1966). Tekst opracowano na podstawie dwóch maszynopisów. Wiele wątków pozostaje niedopowiedzianych, ale nie zabrakło najważniejszego...

Tadeusz Kostecki, „Morderca przychodzi w ciemności”, wyd. LTW, Warszawa 2025, cena 39 zł



Nocny portier widzi wszystko

Jonathan Pine, były żołnierz brytyjskiej armii, pracuje jako nocny recepcjonista w hotelu w Zurychu. Zauważa, że pewien międzynarodowy biznesmen przeprowadza podejrzane transakcje. Próba przekazania informacji brytyjskim władzom nie idzie jednak zgodnie z planem.

John Le Carré, „Nocny recepcjonista”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 59,90 zł

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL LITERACKI

„Hej, kto szlachta – za Kmicicem! Hajda na Wołmontowicze!”. Prawdziwi pisarze budzą czytelnicze emocje dyskretnie

Jest rzeczą zastanawiającą, że sienkiewiczowski opis krwawej pacyfikacji Wołmontowicz zajmuje w „Potopie”, w rozdziale V, tak niewiele miejsca. Skłócony z Oleńką Andrzej Kmicic wraca do Lubicza, znajduje wymordowanych kompanów, zamienia kilka słów z umierającym Rekuciem i zaraz potem pędzi rozwścieczony palić zaścianek Butrymów. Sama pacyfikacja to zaledwie kilka zdań. Ale za to jakich:

„Zimny pot wystąpił mu na czoło, włosy zjeżyły się na głowie i nagle krzyknął tak strasznie, że aż szyby zadrgały w oknach:

- Bywaj, kto żyw! Bywaj! Żołnierze, którzy roztasowali się w czeladnej, posłyszeli ów krzyk i pędem wpadli do izby. Kmicic ukazał im ręką na leżące pod ścianą trupy.

- Pobić! pobić! - powtarzał chrapliwym głosem.

Oni rzucili się patrzeć; niektórzy nadbiegli z łuczywem i poczęli w oczy świecić nieboszczykom. Po pierwszej chwili zdumienia wszczał się gwar i zamieszanie. Przylecieli i ci, którzy już się byli pokładli w stajniach i oborach. Dom cały zajaśniał światłem, zaroził się ludźmi, a wśród tego zamętu, nawoływań, pytań jedni tylko pobić leżeli



Kmicicowi ludzie pędzą na Wołmontowicze. Kadr z „Potopu” Jerzego Hoffmana z 1974 r.

pod ścianą równo i cicho, obojętni na wszystko i - przeciw swej naturze - spokojni. Dusze z nich wyszły, a ciała nie mogły rozbudzić ani surmy do bitwy, ani brzęk kielichów do uczty.

Tymczasem w gwarze żołnierskim coraz bardziej przemagały okrzyki groźby

i wściekłości. Kmicic, który dotąd był jakby nieprzytomny, zerwał się nagle i zakrzyknął:

- Na koń!...

Ruszyło się, co żyło, ku drzwiom. Nie upłynęło i pół godziny, już stu przeszło jeźdźców leciało na złamanie karku po szerokiej, śnieżnej

drodze, a na ich czele leciał pan Andrzej, jakby go zły duch opętał, bez czapki, z gołą szablą w ręku. W ciszy nocnej rozlegały się dzikie okrzyki:

- Bij! Morduj!...

Księżyc dosięgnął właśnie najwyższej wysokości w swej drodze niebieskiej, gdy nagle blask jego począł się mieszać i zlewać z różowym światłem wychodzącym jakby spod ziemi; stopniowo niebo czerwieniło coraz bardziej, rzekłbyś, od zorzy wstającej, aż wreszcie krwawa czerwona łuna oblała całą okolicę. Jedno morze ognia szalało nad olbrzymim zaściankiem Butrymów, a dziki żołnierz Kmicicowy, wśród dymu, pożogi i skier buchających słupami do góry, mordował w pień przerażoną i ośleplą z trwogi ludność...

Zerwali się ze snu mieszkańcy pobliskich zaścianków. Większe i mniejsze gromady Gościwiczów Dymnych, Stakjanów, Gasztowtów i Domaszewiczów zbierały się na drogach, przed domami, i poglądając w stronę pożaru podawały sobie z ust do ust trwożliwe wieści: »Chyba nieprzyjacieli wtargnął i pali Butrymów... To niezwykajny pożar!«.

Huk rusznic dochodzący od czasu do czasu z oddali potwierdzał te przypuszczenia”.

żar, pisk

ANIHILACJA TOW. JEŻOWA

4 lutego 1940 r. w Moskwie został rozstrzelany ludowy komisarz do spraw wewnętrznych ZSRR Nikołaj Jeżow. Bolszewicki działacz był znany ze swojego okrucieństwa, a jego nazwisko stało się synonimem stalinowskiego terroru. Który ostatecznie dopadł także jego.

Na czele NKWD

Do partii bolszewickiej Jeżow przystąpił w 1917 r. i w kolejnych latach stopniowo pięł się po szczeblach kariery. „Ponieważ miał mniej niż półtora metra wzrostu, nazywano go karlikiem lub karłem. Był człowiekiem cichym, małomównym i odrobinę nieśmiałym, a przy tym sumiennym i pracowitym. Gdy podjął się wykonania jakiegoś zadania, nie potrafił się zatrzymać” – pisał historyk prof. Paweł Wieczorkiewicz.

W 1936 r. został mianowany ludowym komisarzem spraw wewnętrznych ZSRR, czyli szefem NKWD. Za jego czasów NKWD stało się maszyną do automatycznego mordowania ludzi. Nie chodziło wówczas o prawdę, o zdobywanie dowodów czyjejs winy, a o wyrobień makabrycznego kontyngentu.



Jeżow i Stalin. Zdjęcie z 1935 r., kiedy Jeżow został sekretarzem KC oraz przewodniczącym komisji kontroli partyjnej

Nie bez powodu okres kierowania NKWD przez Jeżowa nazywany był przez ówczesnych „jeżowszczyzną”. Na polecenie Stalina wymordowano wówczas niemal cały średni i wyższy aparat partyjny oraz blisko 60 proc. korpusu generalistycznego Armii Czerwonej. Samego Jeżowa zaczęto natomiast nazywać „krwawym karłem”. Na dodatek wiecznie pijanym, bo był alkoholikiem.

„Polski szpieg”

To właśnie Jeżow podpisał 11 sierpnia 1937 r. rozkaz numer 00485, nakazujący „całkowitą likwidację polskich szpiek szpiegowskich”. Dyrektywa była pretekstem do rozpoczęcia masowych aresztowań Polaków zamieszkujących tereny Związku Radzieckiego, głównie dwóch sowieckich republik: białoruskiej i ukraińskiej.

Gdy Stalin uznał, że należy ograniczyć terror, Jeżow zaczął z wolna tracić wpływy. 8 grudnia 1938 r. na stanowisku szefa NKWD zastąpił go Ławrientij Beria, a on sam został Ludowym Komisarzem Żeglugi Śródlądowej. Na krótko, bo w kwietniu 1939 r. siedział już w więzieniu za rekomy spisek „mający na celu zabicie Stalina i bolszewickiego przywództwa”. Torturowany przyznał się też do szpiegostwa na rzecz wywiadów polskiego i niemieckiego oraz homoseksualizmu.

Proces Jeżowa był tajny – skazano go na śmierć przez rozstrzelanie, a wyrok prawdopodobnie wykonano 4 lutego 1940 r. Ciało spopielono, a prochy wrzucono do nieoznakowanego dołu na Cmentarzu Dońskim w Moskwie. Tak oto Jeżow został anihilowany. **żar**

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Psychiatrzy wydali opinię

- Jest opinia psychiatryczna Mieszka R., podejrzanego o morderstwo kobiety na Uniwersytecie Warszawskim - poinformował PAP rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie prok. Piotr Antoni Skiba. - Opinia jest bardzo obszerna, liczy ponad 200 stron. Nie informujemy o jej wynikach do czasu zaznajomienia się z nią nie tylko przez prokuraturę, ale także przez obronę i pełnomocników - powiedział prok. Skiba.

Mieszko R. przebywa w areszcie śledczym w Rado-

miu, gdzie ma zapewniony pobyt na oddziale szpitalnym. Areszt w sierpniu został przedłużony o kolejne sześć miesięcy - do połowy lutego 2026 roku.

22-letni student Wydziału Prawa UW Mieszko R. zaatakował na początku maja siekierą 53-letnią portierkę uczelni. Kobieta nie przeżyła ataku - zmarła na miejscu.

Na pomoc kobiecie ruszył 39-letni pracownik straży UW, któremu napastnik również zadał rany. Mężczyzna w stanie ciężkim trafił do szpitala.

SĄD

Rozprawa w procesie księdza O.



FOT. PAP/PAWEŁ SUPIERNAK

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces duchownego, prezesa Fundacji Profeto, księdza Michała O., oraz innych osób, w tym byłych urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości, w sprawie ustawiania konkursów na dotacje środków z Funduszu Sprawiedliwości.

WOJEWÓDZTWO MAŁOPOLSKIE

To nie był akt dywersji

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz poinformował w środę, że nie znaleziono materiałów wybuchowych w miejscu wycofania pociągu, do którego doszło we wtorek w Małopolsce. Jak podkreślił, na 99 procent do uszkodzenia szyny doszło z przyczyn naturalnych, a nie w efekcie działań dywersyjnych. Chodzi o wycofanie

dwóch wagonów pociągu Polregio na trasie Miechów - Słomniki w woj. małopolskim, do którego doszło we wtorek po g. 21. W pociągu było ok. 20 osób, nikomu nic się nie stało. Ruch pociągów został wstrzymany. Policja poinformowała, że przyczyną zdarzenia jest naturalne odłupanie szyny spowodowane niską temperaturą.

SZTUKA

W setną rocznicę urodzin i dziesiątą rocznicę śmierci wybitnego reżysera Senat RP ustanowił rok 2026 Rokiem Andrzeja Wajdy - w uznaniu jego twórczości i dokonań jako współtwórcy polskiej szkoły filmowej oraz kina moralnego niepokoju, które zdefiniowały „polską pamięć historyczną i współczesną tożsamość kulturową”. Andrzej Wajda jest laureat Oscara za dorobek życia i Złotej Palmy w Cannes za „Człowieka z żelaza”.

”

Ustępstwa są zawsze oznaką słabości. Europa nie może sobie pozwolić na słabość ani wobec wrogów, ani wobec sojuszników

Donald Tusk, premier

Prezydent Karol Nawrocki wystąpił na forum w Davos

Oprac. Karolina Wrońska
Davos

- Napięcia wokół Grenlandii nie oznaczają, że zapomnieliśmy o wojnie Rosji przeciw Ukrainie - podkreślił w środę prezydent Karol Nawrocki podczas Światowego Forum Ekonomicznego w szwajcarskim Davos.

Prezydent Nawrocki wystąpił w panelu dyskusyjnym poświęconym obronności Europy, w którym wziął udział m.in. z sekretarzem generalnym NATO Markiem Rutte i prezydentem Finlandii Alexanderem Stubbem.

Jak ocenił polski prezydent, Unia Europejska ma „poważne problemy” z samodzielnym zapewnieniem sobie bezpieczeństwa i potrzebuje nacisków Trumpa. Przypomniał, że to Trump na zeszłorocznym szczycie NATO w Hadze wywarł presję na europejskich sojuszników w sprawie zwiększenia wydatków na obronność.

Prezydent podkreślił, że Stany Zjednoczone są najważniejszym polskim sojusznikiem, akcentując znaczenie tego kraju dla NATO i bezpieczeństwa Europy. Oceniał, że mimo napięć wokół Grenlandii Sojusz Północnoatlantycki jest stabilny.

- Konieczna jest solidarność w Europie, ale konieczne jest również budowanie dobrych stosunków transatlantyckich - powiedział.



FOT. PAP/PEPA

Prezydent Karol Nawrocki wystąpił w panelu dyskusyjnym poświęconym obronności Europy, w którym udział wzięli też m.in. sekretarz generalny NATO Mark Rutte i prezydent Finlandii Alexander Stubb

Prezydent Nawrocki wyraził nadzieję, że kwestia Grenlandii zostanie rozwiązana na drodze dyplomatycznej. Podkreślił, że napięcia wokół wyspy nie oznaczają, że zapomnieliśmy o wojnie Rosji przeciw Ukrainie. Wojnę tę określił jako najważniejszą obecnie kwestię dla Polski, wschodniej flanki NATO i „całego wolnego świata”.

- Wciąż czujemy zagrożenie ze strony Rosji, jesteśmy w środku wojny hybrydowej - przypomniał Nawrocki. Oceniał też, że „powoli zbliżamy się do pokoju w Ukrainie”.

Nawrocki wyraził też nadzieję, że „nigdy nie będziemy

musieli odpowiedzieć na to pytanie (postawione w tytule panelu: czy Europa może obronić się sama - PAP), jeśli chodzi o wojnę kinetyczną”.

- Ukraina powinna być priorytetem numer jeden, ma ona kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa Europy i Stanów Zjednoczonych - powiedział sekretarz generalny NATO Mark Rutte. - Naprawdę martwię się, że stracimy z oczu ten cel, a Ukraińcy nie będą mieli wystarczającej liczby pocisków przechwytyjących, by się bronić - dodał.

Holender przekazał, że trwają zakulisowe prace w związku z napięciami mię-

dzy USA a ich europejskimi sojusznikami w sprawie żądań Trumpa dotyczących przejęcia Grenlandii.

Jego zdaniem „prezydent Trump i inni przywódcy” mają rację, a NATO musi zrobić więcej, by chronić Arktykę przed wpływami Rosji i Chin. - Pracujemy nad tym, aby wspólnie bronić regionu arktycznego - zapewnił.

Sekretarz generalny NATO powiedział, że jedynym sposobem na rozwiązanie sytuacji związanej z groźbami Trumpa dotyczącymi aneksji Grenlandii jest „przemysłana dyplomacja”. PAP

Władysław Kosiniak-Kamysz: Nasza obecność wojskowa na Grenlandii nie jest obecnie potrzebna

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

- Rząd ma jednolite stanowisko co do tego, że dzisiaj nasza obecność wojskowa na Grenlandii nie jest potrzebna - zapewnił w środę wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

Szef MON w środę w Radiu ZET pytany, czy Polska wyśle swoje wojska na Grenlandię, odpowiedział, że nie ma takiej potrzeby.

Jak dodał, nasz kraj jest łącznikiem między USA a Europą, dbając o dobre relacje zarówno z Danią, jak i Stanami Zjednoczonymi. Podkreślił, że rząd ma w tej sprawie jasną i spójną strategię. - Dzisiaj nasza obecność na Grenlandii nie jest potrzebna - ocenił. - My tu mamy jednolite stanowisko. Tu nie ma różnic, jesteśmy połączeni, idziemy w kierunku właśnie transatlantyku. Transatlantyka łączy Europę ze Stanami Zjednoczonymi i rolę naszą w tym procesie jest szukanie po-

litycznego porozumienia. Wierzę, że jest ono możliwe - powiedział wicepremier.

Kosiniak-Kamysz pytany był również, czy Polska powinna przyjąć zaproszenie od prezydenta USA Donalda Trumpa do udziału w pracach Rady Pokoju, które otrzymał prezydent Karol Nawrocki. - Popieramy wszystkie działania i wysiłki Stanów Zjednoczonych, naszych sojuszników, na rzecz bezpieczeństwa. Tutaj jest potrzebna głęboka analiza, ponieważ ratyfikacja

umowy międzynarodowej, jeżeli to byłaby nowa instytucja, to jest wieloetapowy proces. To decyzja Rady Ministrów, parlamentu, prezydenta, więc wszyscy musimy tu być w dialogu i dobrze, że ten dialog między rządem i prezydentem jest - odpowiedział.

Jak zauważył, w tej sprawie jest wiele niewiadomych, ale, jak dodał, na pewno trzeba poważnie rozważyć każdą inicjatywę USA, bo mamy partnerstwo wieloletnie ze Stanami Zjednoczonymi. PAP

Czarna seria hiszpańskiej kolei. Kolejne dwa wypadki. Jedna osoba nie żyje

Oprac. Karolina Wrońska
Hiszpania

W Hiszpanii we wtorek wieczorem miały miejsce kolejne dwa wypadki na kolei. Jeden pociąg uderzył w mur oporowy, który prawdopodobnie zawalił się na tory, a drugi się wykoleił.

Jak donosi dziennik „El País”, jedna osoba zginęła, a co najmniej 37 zostało rannych, w tym pięć poważnie, w wypadku pociągu podmiejskiego Rodalies w Barcelonie, do którego doszło we wtorek wieczorem. Ofiarą śmiertelną wypadku jest maszynista.

Pociąg zderzył się tam czołowo z murem oporowym, który zawalił się na tory, prawdopodobnie w wyniku erozji

spowodowanej ulewnymi deszczami. Na miejsce zdarzenia udali się członkowie rządu Katalonii. Wysłano też jedenaście jednostek ratownictwa medycznego oraz jednostkę wspólną ze strażą pożarną.

Wstępne hipotezy dotyczące przyczyny wypadku, według oficjalnych źródeł, jako przyczynę destabilizacji muru oporowego wskazują na ulewne deszcze, które nawiedziły Katalonię w ostatnich dniach.

W drugim wypadku pociąg jadący linią R1 między stacjami Blanes i Maçanet wykoleił się. Przyczyną wypadku miały być kamienie, które spadły na tory podczas wtorkowej burzy. Ruch na tej linii również został zawieszony.

W tym zdarzeniu nikt nie został poszkodowany. PAP



Czarna seria na hiszpańskiej kolei. Doszło do kolejnych wypadków. Zginęła jedna osoba – maszynista pociągu

Grzegorz Kuczyński
Ukraina

Rosja wykorzystuje mroźną zimę i zintensyfikowała ataki raketowo-dronowe na Ukrainę. W tysiącach mieszkań i domów nie ma prądu, ogrzewania i wody.

Z każdym dniem pojawiają się nowe informacje o tym, jak dramatyczna jest sytuacja w Kijowie i innych ukraińskich miastach zaatakowanych przez Moskwę. Tak źle nie było od czasu rozpoczęcia przez Putina pełnoskalowej wojny. Wielu mieszkańców od ponad tygodnia nie ma światła, centralnego ogrzewania ani wody.

Prezydent Ukrainy oświadczył, że w Kijowie ponad milion odbiorców pozostaje bez prądu. Wołodymyr Zełenski potwierdził również, że ponad cztery tysiące wielopiętrowych budynków w stolicy Ukrainy pozostaje bez ogrzewania. W mieście tymczasem temperatura spadła do -15 st. C.

Siły rosyjskie przeprowadziły we wtorek nowy, potężny atak na Kijów i kilka regionów Ukrainy, uderzając w budynki mieszkalne i obiekty energetyczne. Atak w nocy z 19 na 20 stycznia był jednym z najgorszych dla ukraińskiej energetyki od początku pełnoskalowej wojny.

Największa prywatna firma energetyczna Ukrainy, DTEK, poinformowała, że rosyjskie



Tysiące kijowian ze swoich mieszkań przeniosło się do ogrzewanych namiotów

ataki spowodowały odcięcie dostaw energii elektrycznej do 173 000 gospodarstw domowych w Kijowie. Ministerstwo Energii poinformowało, że rosyjskie ataki spowodowały również przerwy w dostawach energii elektrycznej w obwodach kijowskim, odeskim, dnipropietrowskim, sumskim, rówieńskim i charkowskim.

Niektórzy starają się radzić sobie z tą sytuacją, rozbijając namioty w swoich mieszkaniach. W wielu dzielnicach ludzie wyszli na ulice, stojąc wokół ognisk, w których palono choinki bożonarodzeniowe. W wielu budynkach mieszkal-

nych ludzie zostali zmuszeni do pozostania w swoich mieszkaniach, ponieważ windy nie działają. Schody są zbyt oblodzone, aby można było gdziekolwiek się poruszać.

Sytuacja stała się tak trudna dla mieszkańców, że mer Kijowa Witalij Kliczko wezwał mieszkańców do tymczasowego opuszczenia miasta, jeśli

Wołodymyr Zełenski potwierdził, że ponad cztery tysiące wielopiętrowych budynków w stolicy Ukrainy pozostaje bez ogrzewania

to możliwe, aby zmniejszyć zapotrzebowanie na pozostałą część systemu energetycznego. Powiedział, że po rosyjskich atakach miasto otrzymuje tylko około połowy potrzebnej energii elektrycznej.

Kilka ukraińskich elektrowni, mających kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa jądrowego, ucierpiało w wyniku ataku Rosjan. Nieczynna elektrownia jądrowa w Czarnobylu została całkowicie odcięta od zewnętrznego źródła zasilania, a także ucierpiały linie prowadzące do innych elektrowni jądrowych.

Andrij Herus, przewodniczący Komisji ds. Energii, Mieszkalnictwa i Usług Komunalnych ukraińskiego parlamentu, przyznaje, że nadchodzące tygodnie będą trudne dla wszystkich, chyba że nastąpi ocieplenie, a dłuższe dni i bezchmurne niebo pomogą w wytwarzaniu większej ilości energii słonecznej.

20 stycznia Zełenski powiedział dziennikarzom, że pozostanie w Kijowie, aby skupić się na pilnych kwestiach energetycznych na Ukrainie po rosyjskich atakach, zamiast udać się na Światowe Forum Ekonomiczne w Davos, gdzie miał wygłosić przemówienie. Choć nie wykluczył, że w każdej chwili może zmienić zdanie – wiele zależy od tego, czy miałby pewność spotkania się z prezydentem USA Donaldem Trumpem.

Witkoff-Putin. Spotkanie ws. planu pokojowego

Oprac. Anna Nagel
USA/Rosja

Specjalny wysłannik prezydenta USA Steve Witkoff zapowiedział, że spotka się dziś w Moskwie z przywódcą Rosji Władimirem Putinem.

„Musimy spotkać się z nim w czwartek” – powiedział Witkoff w wywiadzie dla amerykańskiej stacji CNBC. „Ale to Rosjanie proszą o to spotkanie. Myślę, że to ważne oświadczenie z ich strony” – dodał.

Wysłannik prezydenta Donalda Trumpa poinformował, że po zakończeniu rozmów z rosyjskim liderem zamierza spotkać się także ze stroną ukraińską.

Czwartkowe rozmowy Witkoffa z Putinem potwier-

dził w środę również rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow. Według agencji Reutersa, w Moskwie Witkoffowi ma towarzyszyć także Jared Kushner, zięć prezydenta USA.

Zapowiedź spotkania padła po wtorkowych rozmowach przedstawicieli USA i Rosji na temat możliwego planu pokojowego dla zakończenia wojny rosyjsko-ukraińskiej. Wówczas Kiriłł Dmitrijew, specjalny wysłannik Putina, rozmawiał z Witkoffem oraz Kushnerem; w tym gronie już wcześniej dochodziło do spotkań poświęconych temu tematowi.

Według Dmitrijewa, cytowanego przez agencję Reutersa, dialog był konstruktywny i „coraz więcej osób rozumie uczciwość rosyjskiego stanowiska”. PAP

Oprac. Karolina Wrońska
Bruksela

Parlament Europejski poparł wczoraj wniosek o skierowanie umowy handlowej między Unią Europejską a krajami Mercosuru do Trybunału Sprawiedliwości UE.

Pod przyjętym wnioskiem podpisali się eurodeputowani KO i PSL. Skierowanie wniosku do TSUE oznacza, że głosowanie w sprawie ratyfikacji umowy w PE zostanie opóźnione prawdopodobnie o co najmniej kilka miesięcy. Za głosowało 334 europosłów, przeciw 324, a 10 wstrzymało się od głosu.

Odrzucony został z kolei drugi wniosek, pod którym podpisała się prawica w PE, w tym PiS. Był on bardzo podobny do pierwszego wniosku. W tym przypadku 225 europosłów było za,



Za głosowało 334 europosłów, przeciw 324, 10 wstrzymało się od głosu

402 przeciw, a 13 wstrzymało się od głosu.

Europosłowie KO, PiS i PSL informowali przed głosowaniami, że poprą oba wnioski.

Porozumienie z państwami Mercosuru: Argentyną, Brazylią, Paragwajem i Urugwajem, wpro-

wadzi preferencje celne dla niektórych produktów rolnych, w tym wołowiny, drobiu, nabiału, cukru i etanolu. W zamian rynki tych państw otworzą się na towary przemysłowe UE, takie jak samochody, maszyny i kiki.

Umowa została podpisana przez przedstawicieli obu stron w sobotę w stolicy Paragwaju, Asuncion. Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen powiedziała, że dzięki porozumieniu udało się stworzyć największą strefę wolnego handlu na świecie i rynek wart prawie 20 proc. światowego PKB.

Von der Leyen dodała, że chce zapewnić 450 mln mieszkańców UE, że ta umowa jest „dobra dla Europy – dla każdego państwa członkowskiego”. Oznacza m.in. więcej możliwości biznesowych, zniesienie ceł o wartości miliardów euro, otwarcie rynków za-

mówień publicznych – podkreśliła.

Zaznaczyła też, że KE wysłuchała obaw unijnych rolników i podjęła działania. – Umowa ta zawiera solidne zabezpieczenia mające na celu ochronę waszych źródeł utrzymania i naszych wrażliwych sektorów rolniczych. Stwarza ona znaczne możliwości gospodarcze dla wielu eksporterów produktów rolno-spożywczych z UE. Chroni 350 europejskich oznaczeń geograficznych. To więcej niż w jakiegokolwiek innej umowie handlowej UE – przekonywała szefowa KE.

Na początku stycznia większość państw członkowskich wyraziła zgodę na podpisanie porozumienia; przeciwko były Polska, Francja, Austria, Irlandia i Węgry.

W środę w okolicach PE w Strasburgu trwał duży protest rolników przeciwko umowie. PAP

Parlament Europejski poparł wniosek o skierowanie umowy z Mercosurem do TSUE

DROBNE

Usługi

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.
Producent „GARDA” tel. 52/372-04-04

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągnik, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

KUPIĘ ciągnik, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.

**Bez wychodzenia
z domu.**



ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011456637



Zielon Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

Hannie Szczepańskiej

wyrazy głębokiego żalu i wsparcia
po stracie Taty

Romana Pustelnika

naszego wieloletniego przyjaciela

składają

Wanda, Magda i Michał



0011466646

Z głębokim żalem zawiadamiamy,

że dnia 18.01.2026 r.

odszedł od nas

nasz kochany Tata, Dziadek i Wujek

ś†p

Roman Pustelnik

lat 78

Pogrzeb wraz z mszą św. żałobną odbędzie się

dnia 23.01.2026 r. o godz. 13.00

na cmentarzu parafialnym

przy ul. Tańskich - Prądy.

W smutku pogrążona

Rodzina

0011466844

Dnia 19.01.2026 r. odszedł

ś†p

Marian Dąbrowski

Mistrz kominiarski

Troskliwy Mąż, Najukochańszy Tatuś i Dziadek.

Pogrzeb odbędzie się dnia 23.01.2026 roku w piątek,
Msza Święta żałobna odbędzie się o godzinie 13.00

w Kaplicy Cmentarnej

na Cmentarzu Parafialnym Świętej Trójcy (JARY),

po mszy nastąpi odprowadzenie Zmarłego

na miejsce spoczynku.

W smutku pogrążona

RODZINA

0011466631

Pogrążeni w głębokim żalu zawiadamiamy, że w dniu 17 stycznia 2026 roku,

w wieku 72 lat zmarł nagle ukochany Mąż, Ojciec, Brat i Wujek

ś†p

Michał Grajnert

Msza Święta żałobna odprawiona zostanie dnia 24 stycznia 2026 roku o godzinie 10.30

w kościele pw. Świętej Rodziny przy ul. Drzycimskiej na osiedlu Piaski.

Po Mszy Świętej nastąpi ceremonia pogrzebowa

na cmentarzu pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Ludwikowo.

O pogrzebie zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

AUTOPROMOCJA

0011466839

Dnia 19.01.2026 r. odeszła

moja Ukochana Mamusia

Teresa Markocka

z domu Bondara

Bogdan

0011466704

0310733261

Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:

Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16, ul. Zamoyskiego 2

tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Ja w ogóle nie mam strachu związanego ze śmiercią. Czekam na nią z utęsknieniem

Justyna Steczkowska w podcaście Cypriana Majchera Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 11

Zofia Zborowska uczy narciarstwa

Aktorka Zofia Zborowska pochwaliła się na Instagramie serią zdjęć z zimowego szaleństwa na stoku. Pokazała swoją półtoraroczną córkę, Jaśminę, uczącą się jeździć na nartach i zrobiła sobie fotkę z mężem. W pamiątkowej galerii z wyjazdu znalazł się także Borys Szyk, który odpoczywa w tym samym kurorcie.



Dzieci III Rzeszy

Planete+ HD, 18:40

Poruszająca opowieść o pokoleniu, któremu II wojna światowa odebrała dzieciństwo, skazując na tułaczkę, sieroctwo i przemoc. Bohaterowie dokumentu mają dziś ponad osiemdziesiąt lat, a wciąż przeżywają to, co ich spotkało

Nauczyciel

TVP Kultura, 20:00

Nauczyciel literatury z jednej z najlepszych szkół we Francji zmuszony jest przyjmując posadę w placówce na paryskich przedmieściach. Szybko uświadamia sobie, że jego metody wychowawcze zupełnie nie sprawdzają się ze niezmotywowanymi uczniami z nizin społecznych. Czy uda mu się odnaleźć w nowej sytuacji?

Jak dogryźć mafii

TV Puls, 21:30

Życie Steve'a (Bruce Willis), prywatnego detektywa z Los Angeles, staje na głowie, gdy jego pies zostaje porwany przez gangsterów. Chcąc odzyskać pupila, Ford podejmuje się misji odzyskania skradzionej walizki pełnej narkotyków. Wkrótce znajdzie się na celowniku połowy półświatka...

Piłsudski

Kino Polska, 22:05

Jest rok 1901. Józef Piłsudski (Borys Szyk) znów staje na czele polskiego podziemia niepodległościowego. Wraz z współpracownikami nie cofnie się przed niczym, by osiągnąć swój cel: niepodległą Polskę.

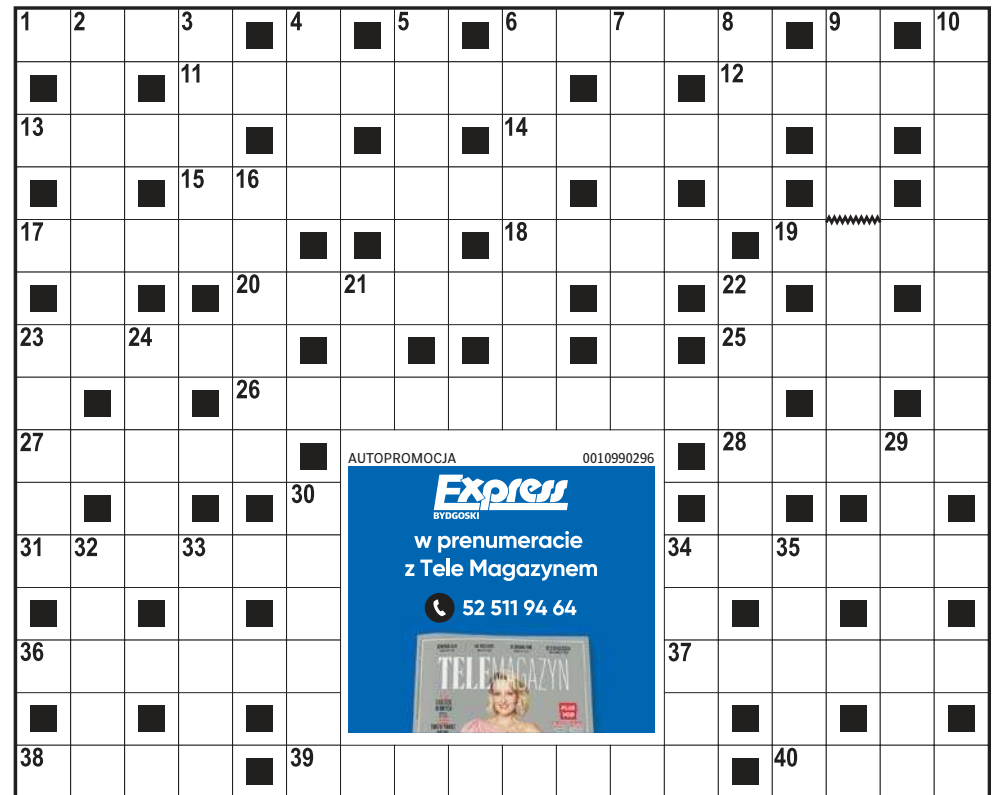


Poziomo:

- 1) szybki zjazd narciarza po stoku,
- 6) np. Nike z Samotraki,
- 11) mała szczotka do okruszków,
- 12) Janusz, prezenter teletur-nieju „Miliard w rozumie”,
- 13) wezwanie do działania,
- 14) niewielki pokójk mniszki,
- 15) karygodne wybryki,
- 17) samoprzylepna lub filmowa,
- 18) kosmetyk do rąk lub twarzy,
- 19) fryzura z drobnych loczków,
- 20) strop wiejskiej chaty,
- 23) ochota do działania, animusz,
- 25) Dan, autor powieści „Kod Leonarda da Vinci”,
- 26) prasowe obwieszczenie, anons,
- 27) anglosaska jednostka objętości,
- 28) Janusz, polski piosenkarz („Serwus Madonna”),
- 31) starszy flisak podczas spławu,
- 34) nieproszony gość, natręt,
- 36) przeciwny do pionu,
- 37) rodzaj ganku kolumnowego,
- 38) informacje na dysku,
- 39) okręt podwodny kapitana Nemo,
- 40) jadalny skorupiak morski.

Pionowo:

- 2) wynagrodzenie za dobrą pracę,
- 3) 13 lew w rozgrywce brydżowej,
- 4) ludowa nazwa diabła,
- 5) wydzielony obszar, zona,
- 6) twórca bezwartościowych obrazów,



- 7) wyrób garmażeryjny z głowizny,
- 8) mieszanina wielu głosów,
- 9) brytyjski zespół rockowy („The Wall”),
- 10) wytwarza prąd elektryczny,
- 16) młody, tuczony kogut,
- 21) zapomniał ... jak cielęciem był,
- 22) opera Carla Marii von Webera,

- 23) ma tarczę i wskazówki,
- 24) inwencja twórcza, natchnienie,
- 29) posiada rozległą wiedzę,
- 30) najprostszy zegar słoneczny,
- 32) jednostka czasu w dziejach Ziemi,
- 33) amerykański stan z Augustą,
- 34) sytuacja bez wyjścia,
- 35) mieszkaniec Stambułu lub Ankary.

ROZWIĄZANIE NR 10

B	E	L	Z	E	B	U	B	U	S	I	N	G	A	P	U	R
O	A	S	U	Z	D	A	R	A	Y							
M	U	T	H	O	R	M	G	L	A	R	M					
B	U	F	O	R	P	S	U	C	I	E	P	L	A	Z	A	
K	E	O	K	A	Z	S	Z	O	P	F	R					
A	K	R	O	N	S	T	R	A	W	A	A	P	A	S	Z	
S	K	I	Y	O	F	E	L									
F	I	A	T	D	Y	N	A	M	I	K	A	T	R	O	C	
A	A	E														
D	Z	O	N	K	A											
E	K	R														
B	R	U	N	E	T											
I	L	T														
C	Z	A	K	O												
A	R	N	A	R	Z	E	C	Z	O	N	A	K	D			

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny radzi postawić na szybkie decyzje, ale unikać konfliktów. Wieczorem zadбай o odpoczynek.

Ryby (19.02 - 20.03)

Skup się na sprawach domowych i finansach. Horoskop na dziś zapowiada, że spokój i konsekwencja przyniosą najlepsze rezultaty.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowy i kontakty z ludźmi będą kluczowe. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że możesz dostać ciekawą wiadomość, która zmieni plany.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by zaufać intuicji, ale nie podejmować pochopnych decyzji.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

To dobry dzień, by zabytnąć. Horoskop na dziś zapowiada, że ktoś doceni twoje zaangażowanie, jeśli pokażesz pewność siebie.

Rak (22.06 - 22.07)

Porządkowanie spraw da ci ulgę. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by zadbać o zdrowie i nie odkładać drobnych obowiązków.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje z ludźmi wysuną się na pierwszy plan. Horoskop dzienny mówi, że kompromis oraz szczerza rozmowa poprawią atmosferę.

Panna (23.08 - 22.09)

Masz dużą siłę przebicia. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać ją mądrze, unikając manipulacji i wywierania presji na innych.

Waga (23.09 - 22.10)

Chęć zmian może być silna. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada dobry dzień na planowanie podróży lub naukę czegoś nowego.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca wymaga skupienia, ale efekty będą satysfakcjonujące. Horoskop dzienny zapowiada, że niektóre osoby ci tego trochę pozazdroszą...

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność dopisuje. Horoskop na dziś mówi, że nietypowy pomysł może spotkać się z uznaniem bliskich lub współpracowników.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Zwolnij tempo i wsłuchaj się w siebie. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że mały gest życzliwości wróci do ciebie szybciej, niż myślisz.

PIŁKA NOŻNA JESIENIĄ W LIDZE MISTRZÓW WYSTĄPIŁO TYLKO CZTERECH NASZYCH ZAWODNIKÓW

Liga Europy stoi Polakami

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

Liga Europy to rozgrywki, które w tym sezonie znacznie bardziej obfitują w występy polskich zawodników niż Liga Mistrzów. Kto zagra, a kto zostanie na ławce i dlaczego?

Z polskiego punktu widzenia w tym sezonie znacznie więcej dzieje się w Lidze Europy niż w Lidze Mistrzów. Czy to oznacza, że aktualnie jesteśmy, jako cała nacja, na drugim poziomie europejskich rozgrywek? Jesienią w Lidze Mistrzów wystąpiło czterech Polaków, w tym Wojciech Szczęsny, który w reprezentacji Polski już nie gra.

Jak na tym tle prezentują się nasi główni rywale w barażach o awans do MŚ 2026? W fazie ligowej Ligi Mistrzów sezonu 2025/2026 wystąpiło pięciu Ukraińców oraz dziesięciu Szwedów. W tym drugim przypadku widać - niestety - wyraźną przepaść, co nie wróży dobrze przed marcową walką o mundial.

Ponadto należy zwrócić uwagę, że z Polaków jedynie Mateusz Kochalski z kazachskiego Karabachu Agdam i obecnie Piotr Zieliński z Interu Mediolan są czołowymi postaciami w klubowych ekipach. Nicoli Zalewskiemu mimo regularnej gry brakuje liczb, natomiast Robert Lewandowski jest coraz rzadziej wystawiany w pierwszym składzie Barcelony.

„Polskie” FC Porto, mające duże szanse na zajęcie miejsca w Top 8 na koniec fazy ligowej, zmierzy się na wyjeździe z czeską Viktorią Pilzno. Środek obrony portugalskiego giganta będą stanowić najprawdopodobniej Jan Bednarek oraz Jakub Kiwior. Z gry wyłączony jest Thiago Silva, który dołączył do zespołu zimą i w końcówce fazy ligowej zagrać nie może. Z tego samego powodu wykluczony jest występ Oskara Pietruszewskiego, który w ostatni weekend zaliczył prawdziwe wejście smoka w barwach, nomen omen,... Smoków. Nastoletni Polak w debiucie wywalczył rzut karny, a rywal otrzy-



FOT. ADAM JANKOWSKI

Środek obrony FC Porto będą stanowić prawdopodobnie Jan Bednarek (na zdjęciu) oraz Jakub Kiwior

mał dwie żółte kartki po faulach na nim.

Ziółkowski i cała reszta

Przed kolejnym sporym wyzwaniem może stanąć Jan Ziół-

kowski. AS Roma, której jest zawodnikiem, zmierzy się przed własną publicznością z niemieckim VfB Stuttgart, który w tym sezonie świetnie radzi sobie w Bundeslidze. Wy-

stęp reprezentanta Polski nie jest pewny, gdyż trener Gian Piero Gasperini często rotuje polskim defensorem. W ubiegły weekend Polak przesiedział cały mecz Serie A na ławce rezerwowych.

Kto jeszcze z polskich zawodników ma szansę na występ dzisiejszego wieczoru? Matty Cash z Aston Villa zagra na wyjeździe z Fenerbahçe Stambuł. Bologna FC z Łukaszem Skorupskim podejmie u siebie Celtic Glasgow. PAOK Saloniki z Tomaszem Kędziorą zmierzy się przed własną publicznością z Realem Betis. Sturm Graz z Filipem Różgą czeka trudne wyjazdowe wyzwanie z Feyenoordem Rotterdam, natomiast Panathinaikos Ateny z Karolem Świderskim zagra na Węgrzech z ekipą Ferencvárosu.

Terminarz 7. kolejki fazy ligowej Ligi Europy

● 18.45 Bologna FC (Łukasz Skorupski) - Celtic Glasgow;
● 18.45 SK Brann - FC Midtjylland;

● 18.45 FC Viktoria Pilzno - FC Porto (Jan Bednarek, Jakub Kiwior);
● 18.45 Fenerbahçe Stambuł - Aston Villa (Matty Cash);
● 18.45 Feyenoord Rotterdam - Sturm Graz (Filip Różga);
● 18.45 Malmö FF - Crvena Zvezda Belgrad;
● 18.45 PAOK Saloniki (Tomasz Kędziora) - Real Betis;
● 18.45 SC Freiburg - Maccabi Tel-Awiv;
● 18.45 BSC Young Boys - Olympique Lyon;
● 21.00 AS Roma (Jan Ziółkowski) - VfB Stuttgart;
● 21.00 SC Braga - Nottingham Forest;
● 21.00 Celta Vigo - LOSC Lille;
● 21.00 GNK Dinamo Zagrzeb - FCSB;
● 21.00 Ferencváros TC Budapeszt - Panathinaikos Ateny (Karol Świderski);
● 21.00 OGC Nice - Go Ahead Eagles;
● 21.00 Rangers FC - Łudogorec Razgrad;
● 21.00 RB Salzburg - FC Basel 1893;
● 21.00 FC Utrecht - KRC Genk

Tkaczyk: - Po Euro jest tak wielkie rozgoryczenie, że ręce opadają

Zbigniew Czyż, DK
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA RĘCZNA. Onieudanych mistrzostwach Europy w wykonaniu reprezentacji mężczyzn Polski rozmawiamy z Grzegorzem Tkaczykiem, byłym zawodnikiem kadry, srebrnym i brązowym medalistą mistrzostw świata.

Za reprezentacją polskich szczypiornistów kolejny nieudany ważny turniej. Trzy mecze, trzy porażki - z Węgrami, Islandią oraz Włochami - ostatnie miejsce w tabeli i szybki powrót do domu, zanim mistrzostwa na dobre się rozpoczęły. Liczył pan na więcej?

Zawsze przed turniejem jestem optymistą, ale z roku na rok czuję się coraz bardziej oszukiwany. Liczyłem na zwycięstwo chociażby z Italią. Jestem bardzo rozczarowany postawą

drużyny w tym spotkaniu, jak i samym wynikiem. Wiadomo było, że Islandia to faworyt naszej grupy i o wygranej będzie bardzo trudno. Po cichu oczekiwałem, że może sprawimy jakąś niespodziankę w starciu z Węgrami, zdobywając przynajmniej jeden punkt. Sami jednak widzieliśmy, jak to wszystko wyglądało.

Co decydowało o porażkach?

To, co się najbardziej rzucało w oczy, a ten problem jest już w naszej drużynie od dłuższego czasu, to bardzo duża liczba strat i generalnie niewymuszonych błędów. Skuteczność też była zatrważająca. W defensywie było całkiem nieźle, nie możemy też szczególnie narzekać na postawę bramkarzy.

Znajduje Pan jakieś pozytywne po Euro rozgrywanym w Szwecji, Danii i Norwegii?

Dobra pierwsza połowa w meczu z Islandią. Bardzo duże problemy zaczynają się, gdy dokonujemy zmian. Gdy na parkiecie gra pierwsza siódemka, która rozpoczyna spotkanie, to jeszcze jakoś to wygląda, jest pewna jakość, ale to, co się dzieje po wypuszczeniu na boisko zmienników, mocno smuci.

Po raz kolejny na ważnej mistrzowskiej imprezie reprezentacja Polski nie zagrała w składzie z udziałem naprawdę wszystkich najlepszych zawodników. Do Skandynawii nie pojechali chociażby Szymon Sićko i Kamil Syprzak. W pewnym sensie musimy się z tym pogodzić, bo Szymon ma problemy z kolanem po ciężkiej operacji. To nie był lekki uraz i akurat jego postawę rozumiem: mógłby nie wytrzymać łącznie obowiązków repre-

zentacyjnych i klubowych. Natomiast rzeczywiście, za moich czasów w reprezentacji, nie było czegoś takiego, że ktoś nie chciał przyjechać na kadrę. Było wręcz odwrotnie. Wielu zawodników, którzy mieli potencjał reprezentacyjny, nie mogło zagrać z orzełkiem na piersi, bo kadra była mocna i szeroka.

Jak można ocenić debiut w roli selekcjonera Joty Gonzaleza?

Pomysły do realizacji były, i to uważam za jakiś pozytyw. Trzeba kombinować i szukać rozwiązań, jeżeli nie ma się zbyt dużej sportowej jakości. Widać było jednak, że czasu na pracę z drużyną było zbyt mało. Być może za dużo udzielał informacji zawodnikom, a człowiek czasami nie jest w stanie przyswoić wszystkiego w tak krótkim czasie. Uważam, że w przypadku

trenera należy zachować cierpliwość i dać mu czas. To, do czego ja bym się przyczepił, to niektóre powołania na turniej. Pewnie dokonałbym nieco innych wyborów.

Jeszcze nie tak dawno takie reprezentacje, jak Austria, Szwajcaria czy Wyspy Owcze były daleko z tyłu za naszą kadrą, teraz to one nam odjechały. Dlaczego?

To efekt lat zaniedbań. Stan, który mamy obecnie, wziął się z tego, co było dużo wcześniej, a związek piłki ręcznej przespał dobre lata, aby naszą dyscyplinę promować. I takie samo zdanie ma wielu innych reprezentantów Polski, z którymi występowałem w jednej drużynie. A teraz odbudowanie tego wszystkiego w ciągu trzech, czterech lat będzie bardzo trudne. Na efekty - jeśli w ogóle będą - trzeba trochę poczekać.

Niewątpliwie mamy bardzo mało reprezentantów Polski na dobrym europejskim poziomie. W czołowych kadrach większość zawodników gra chociażby w niemieckiej Bundeslidze - z naszej drużyny jest w niej zaledwie jeden. ©©

POLSKA-WŁOCHY 28:29 (13:15)

Polska: Walach, Skrziniarz - Przytuła 0, Dąszek 3, Jędraszczyk 3, Olejniczak 5, Widomski 0, Moryto 0, Jarosiewicz 2, Marciniak 0, M. Gębala 0, Paterek 0, Dawydzik 3, Kaczor, Czapliński 12, T. Gębala 0.

Włochy: Ebner, Panitti, Pavani - Prantner 2, Dapiran 2, Bulzamin 1, Savini 3, M. Mengon 4, D'Antino 1, S. Mengon 7, Pugliese 0, Manojlovic 0, Helmersson 6, Pirani 1, Romei 0, Parisini 2, Sirot 0.

Inny mecz grupy F: Węgry - Islandia 23:24 (14:14).

1. Islandia	3	6	94:72
2. Węgry	3	4	84:71
3. Włochy	3	2	81:99
4. Polska	3	0	72:89

REKLAMA

0011465318



VS

MASTO BYDGOSZCZ
SPONSOR
BYDGOSKIEGO SPORTU

Enea

ABRAMCZYK

ENEA ABRAMCZYK ASTORIA BYDGOSZCZ

25 STYCZNIA (NIEDZIELA) | GODZ. 18:00

BILETY DO NABYCIA NA STRONIE: 

SPONSOR MECZU:

FOODIE
BOX
- RUCHOMIE ŚWIATA -

SPORT

www.sportowy24.pl

Rok 2025 był udany, a kolejny będzie nowym zawodowym otwarciem

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

MMA. **Daria Brzozowska z ASW Black Panther Bydgoszcz zajęła ósme miejsce w Rankingu Enea Sportowiec Pomorza i Kujaw 2025.**

20-latką z Bydgoszczy od wielu lat jest uznawana za jeden z największych polskich talentów w MMA. Na krajowym rynku praktycznie nie ma rywalek. W 2025 roku zdobywała mistrzostwo świata senierek w grapplingu w Serbii oraz mistrzostwo świata junierek w tej konkurencji w Grecji. Głównie dzięki tym sukcesom została nominowana do „10” Enea Sportowiec Roku Pomorza i Kujaw 2025, a głosami Kapituły zajęła ósmą lokatę. Jest studentką wychowania fizycznego w Wyższej Szkole Gospodarki w Bydgoszczy. Dzięki sportowym sukcesom została członkinią kadry Polski w grapplingu i jest stypendystką Polskiego Związku Zapaśniczego oraz Ministerstwa Sportu i Turystyki. Jej sukcesy zostały też dostrzeżone przez władze Bydgoszczy.

Jest pani kobietą, która zdominowała polskie MMA. Czy miejsce w naszym rankingu jest zaskoczeniem?
Tak, to duże zaskoczenie. To jest mój pierwszy tak duży

plebiscyt i znalezienie się w dziesiątce wśród tylu znanych sportowców, to było dla mnie duże wyróżnienie.

Z walk rozgrywanych w 2025 roku, które utkwiły pani najbardziej w pamięci?

Na pewno mistrzostwa świata seniorów w grapplingu w Serbii. Po pięciu walkach udało mi się stanąć na najwyższym stopniu podium. To było najbardziej przełomowym momentem w mojej karierze. Bardzo się cieszę, że coś takiego udało mi się osiągnąć.

Na krajowym rynku praktycznie nie ma pani rywalek. A zagranicą jest jakaś przeciwniczka, z którą chciała by pani powalczyć?

Nie ma takiego nazwiska. W kraju jest bardzo ciężko ze znalezieniem rywalek. Chciałabym toczyć walki regularnie, żeby nie było kłopotu z dobieraniem przeciwniczek. Właśnie otrzymałam informację od mojego menadżera, że przechodzę na zawodowstwo i chciałabym, aby 2026 rok był kolejnym przełomem w mojej karierze już na zawodowym etapie oraz powtórzyć to mistrzostwo świata, bo wtedy zdobyłam je jako juniorka, a teraz chciałabym je przypieczętować jako seniorka.



Daria Brzozowska i jej ojciec Krzysztof, który jest jednocześnie jej trenerem

ŻUŻEL

Pres Toruń dokłada dwa kolejne sparingi

W sumie już sześć sparingów przed sezonem zaplanował Piotr Baron. Oprócz ujawnionych wcześniej meczów z Falubazem Zielona Góra i Bayersystem GKM Grudziądz mistrzowie Polski zmierzą się tuż przed sezonem z Celfast Wilkami Krosno. Plan sparingów: 20 marca - Falubaz (w), 21 marca - Falubaz (d), 24 o 25 marca - dwumecz z Bayersystem GKM Grudziądz (gospodarzy nie ustalono), 3 kwietnia - Celfast Wilki Krosno (d), 10 kwietnia - Celfast Wilki (w).



FOT. MARCIN ORLOWSKI

ŻUŻEL

O medale już w kwietniu

Walka o medale Texom Mistrzostw Polski Par Klubowych odbędzie się 4 kwietnia na torze w Gdańsku, dwa dni później najlepsi polscy żużlowcy wystartują w Opolu w walce o Reall Złoty Kask.

KRÓTKO

HOKEJ

Specjaliści od Karwiny

KH Energa Toruń po raz trzeci w tym sezonie wygrał w Karwinie z JKH GKS Jastrzębie. Mecz numer pięć tych drużyn zaczął się pechowo. W 5. minucie gospodarze szybko wykorzystali podwójną przewagę. Chwilę później było 2:0, ale torunianie rzucili się do odrabiania strat. Po pół godzinie gry wyrównał Dennis Fjodorovs, ale sędziowie w analizie wideo dopatrzili się spalonego w polu bramkowym. Kilka minut później wątpliwości już nie było, gdy Danił Kulintsev przymierzył w okienko. Tym razem torunianie wykorzystali liczebną przewagę przy karze meczu dla Macieja Urbanowicza. W 39. minucie torunianie dwa razy pokonali Karolusa Kaarlehto. Gospodarze atakowali, ale Anton Svensson dał się pokonać tylko raz, a na kilka sekund przed końcem do pustej bramki trafił Adrian Jaworski.

JKH GKS JASTRZĘBIE - KH ENERGA TORUŃ 3:5 (2:1, 0:3, 1:1)

Bramki: 1:0 Sihvonen - Bagin, Nalewajko (5:56), 2:0 Berzins (11:09), 2:1 Sedlak - Worona, Koreńczuk (12:44), 2:2 Kulintsev - Koreńczuk, Arrak (36:10), 2:3 Laitinen - Denyskin, Worona (38:02), 2:4 Worona - Zieliński (38:57), 3:4 Laszkiewicz - Charvat, Moś (47:40), 3:5 Jaworski (59:53)

Innowyniki: Unia Oświęcim - Cracovia 7:6 (dogr.), GKS Tychy - Polonia Bydgoszcz 5:3, GKS Katowice - STS Sanok 7:2.

1. Unia Oświęcim	33	67	126:78
2. GKS Tychy	33	67	123:71
3. GKS Katowice	31	66	106:67
4. Zagłębie Sosnowiec	31	64	112:69
5. JKH GKS Jastrzębie	33	53	92:87
6. KH Energa Toruń	33	52	129:104
7. Polonia Bytom	33	41	99:95
8. Cracovia	33	28	76:130
9. STS Sanok	32	0	38:200

(jp)

LOTTO

WTOREK, 20.01

Multi Multi, godz. 22.00

12, 14, 16, 20, 26, 34, 37, 46, 50, 54, 58, 59, 62, [65], 67, 68, 72, 74, 75, 80

Kaskada, godz. 22.00

2, 3, 4, 5, 8, 9, 11, 15, 19, 21, 22, 23

Lotto 5, 10, 12, 30, 37, 48

Lotto Plus 4, 5, 12, 13, 29, 32

Mini Lotto 4, 10, 19, 29, 37

Ekstra Pensja 1, 12, 15, 30, 35 - 3

Ekstra Premia 5, 12, 21, 30, 34 - 4

Eurojackpot 16, 26, 32, 37, 45 - 2, 3

ŚRODA, 21.01

Multi Multi, godz. 14.00

5, 18, 21, 22, 24, 40, 41, 46, 47, 54, 58, 59, 60, 63, 69, 73, 74, 78, [79], 80

Kaskada, godz. 14.00

2, 5, 6, 7, 8, 12, 13, 14, 17, 18, 22, 23

Lekcje z dziećmi, książki i mistrzostwa Europy



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Aneta Rygielska jest aktywna nie tylko na bokserskim ringu

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

BOKS. Aneta Rygielska podsumowała pierwszy etap swojego projektu dla dzieci „Piękno w Ruchu - Boks dla Każdego”. - W głowie mam mnóstwo kolejnych pomysłów - mówi.

Aneta Rygielska podsumowała w Toruniu pierwszy etap i promowała kolejny swojego programu „Piękno w Ruchu - Boks dla Każdego”. Pierwsze warsztaty odbyły się w maju ubiegłego roku w toruńskiej Szkole Podstawowej nr 6. W ramach projektu zorganizowano pięć spotkań w Toruniu i pięć w regionie. Uczestniczyły w nich dziewczynki w wieku 7-13 lat, które miały okazję nie tylko poznać podstawy boks, ale także wysłuchać inspirującej opowieści wicemistrzyni świata o drodze do sukcesu.

Chce dawać cel

- Chciałabym zarażać swoją pasją do aktywności fizycznej. Oczywiście, kocham boks i to moja dyscyplina, ale chodzi ogólnie o sport i ruch, żeby dziewczynki nie bały się próbować. Często brakuje im marzeń i celu, do którego dążyć. Chcę zaszczyć taką pasją i uczyć je, aby nigdy nie poddawały się w życiu codziennym.

Dzięki sportowi, dzięki wspaniałym ludziom wokół siebie, sama cały czas zbieram nowe doświadczenia i rozwijam się. Mogę to przekazywać młodym dziewczynom, które potrzebują czasami wzorca, osoby, która poświęci im czas i pokaże to, co sama kocha - mówi Aneta Rygielska.

Torunianka już planuje drugi etap „Piękno w Ruchu - Boks dla Każdego”. Tym razem spotkania odbędą się także w województwach pomorskim i mazowieckim. Aneta Rygielska podkreśla, że świetnie czuje się w kontakcie z dziećmi i rozwija swój talent pedagogiczny.

Wielka nagroda

- Zawsze dobrze czułam się w gronie najmłodszych, świetnie czuję się w tej roli, uwielbiam patrzeć, gdy dziewczyny coś czerpią z moich doświadczeń. To nie jest trening tylko dla tych dzieci, ale także dla mnie, bo ja z tych warsztatów zawsze coś wyciągam dla siebie. Największą nagrodą była dla mnie sytuacja, gdy jedna z dziewczynek podeszła do mnie, powiedziała, że jestem dla niej wzorem i ona też zamierza trenować boks - opowiada Rygielska.

To nie wszystkie społeczne plany bokserki. Wicemistrzyni

świata spełniła jedno ze swoich marzeń i napisała książkę dla dzieci, która zostanie wydana w tym roku. W niej główna bohaterka Ula będzie uczyć najmłodszych radzenia sobie z kolejnymi, coraz bardziej skomplikowanymi emocjami w życiu. Rygielska chce także organizować kursy bokserskie dla kobiet w firmach.

Cel na 2026?

Mistrzostwa Europy!

- Trochę znowu ucieknę mi tych ulubionych dni w domu, ale mam wielką satysfakcję z tego co robię. Chcę swoje doświadczenia przekazywać dalej i inspirować te młode dziewczyny. Najważniejsze lata w karierze dopiero przede mną, a dzieci dają mi mnóstwo energii i z takich spotkań wychodzę pełna motywacji - podkreśla wicemistrzyni świata z Pomorzana Toruń.

A sport? Pracę społeczną Aneta Rygielska łączy z przygotowaniem do zawodów. Już w kwietniu ma zaplanowany kolejny start w Pucharze Świata, w którym zbiera punkty na rankingu (jest wiceliderką w swojej wadze), ale najważniejszą tegoroczną imprezą będą mistrzostwa Europy, w których torunianka będzie mierzyła w złoto oraz wojскове mistrzostwa świata.